

Cud Słońca w Fatimie

Krystian Zawistowski

2021-11-23

Spis treści

Wstęp	1
Wydarzenia z Fatimy	3
Od maja do października 1917	3
Cud z 13 października 1917	3
Wyjaśnienia przez halucynacje wzrokowe	5
Wyjaśnienia przez efekty meteorologiczne.	6
Nieprawdopodobna predykcja	8
Metodologia predykcji.	8
Predykcja Cudu w Fatimie	10
Inne uwagi	12
Sceptycy	14
Sceptycy krótko po Cudzie Słońca.	15
Nickell, Radford i inni	17
McClure, Schwebel, Rahner	20
Czy dało się sfotografować cud	21
Ci którzy nie widzieli cudu	22
Argument Hume'a, Richard Dawkins	22
O metodzie naukowej niektórych ateistów.	25
Załącznik.	26
Bibliografia	30

Wstęp

Cud "srebrnego słońca", czy zwyczajowo Cud Słońca z Fatimy - to jedno z najważniejszych cudownych zjawisk jakie widziano we współczesności, a może nawet kiedykolwiek. Widzący objawienie przewidzieli czas i miejsce cudu - 13 października 1917 roku, w południe, na pewnym polu koło Fatimy w Portugalii. Tłum liczący dziesiątki tysięcy zobaczył świetlisty srebrny dysk, wykonujący rotacyjne ruchy i szereg innych nadzwyczajnych efektów.

Cud według świadectwa wizjonerów z Fatimy miał być dowodem na prawdziwość ich objawień, mówiących o potrzebie pokuty i nawrócenia, złym stanie moralnym ludzkości, istnieniu piekła, grzechach nieczystości, nabożeństwie do Matki Bożej itd.

Tezy tej pracy są następujące:

1. Z wyprzedzeniem i publicznie przewidziano cud 13 października 1917 w południe, na polu obok Fatimy.
2. W ustalonym czasie i miejscu tysiące ludzi widziały "srebrne słońce" i szereg innych dziwnych zjawisk.
3. Wyjaśnienie naturalne jest przynajmniej bardzo nieprawdopodobne (a raczej niemożliwe).

4. Ponieważ udało się przewidzieć coś nieprawdopodobnego, można uznać to za dowód, taki, jak w nauce zgodnie z metodą falsyfikacjonizmu.
5. Im bardziej nieprawdopodobne wytłumaczenia proponują badacze by usunąć sprzeczności, tym bardziej nie są w stanie wytłumaczyć jak coś skrajnie nieprawdopodobnego mogło być przewidziane.

Praca jest poświęcona ich uzasadnieniu, oprócz rozdziału ostatniego. Tam z kolei umieściłem polemikę, z pracami różnych sceptyków - ale bez większego znaczenia dla tych tez.

Jest dla mnie ważne, by mówić w sensie relatywnym, pozostający w odniesieniu do jakiegoś wzorca. I tak nieprawdopodobne predykcje w nauce są czymś, co jest powszechnie uznawane i zapewnia obiektywny poziom uzasadnienia stwierdzeń - na tyle na ile w ogóle coś takiego istnieje w filozofii nauki.

Jeśli mamy ten cud, publicznie przewidziany i widziany przez tysiące świadków - możemy w niego rozsądnie wierzyć, tak jak możemy wierzyć w antropogeniczne globalne ocieplenie czy ewolucję. Ponadto, mając ten i wiele innych cudów w religii katolickiej od wieków można dowieść, że ta religia jest lepiej uzasadniona niż inne religie.

Po przeczytaniu wielu różnych opinii, myślę że istnieje w tej sprawie duży pojęciowy bałagan. Po obydwu stronach zdarza się, że ktoś powie, że jest to zjawisko naturalne lub nie z takich czy innych powodów i jedne powody nie są w oczywisty sposób lepsze od drugich: "Nie ma zdjęcia srebrnego słońca", "nie wszyscy widzieli to samo", "nie ma wyjaśnienia naturalnego", "dlaczego cały świat tego nie widział" itd. Niektóre z tych stwierdzeń mogą występować zarówno na poparcie hipotezy naturalnej jak i nadprzyrodzonej: Frederico Oom kilka dni po wydarzeniu mówił, że między innymi dlatego, że obserwatoria na świecie nie zarejestrowały żadnych anomalii, to jest to fenomen kompletnie obcy nauce, którą praktykuje. Dla Dawkinsa ta sama obserwacja dowodzi że zjawisko było naturalne. Niektóre powody mogą być nawet prawdziwe, lub nie w zależności od przyjętego znaczenia - czy wyjaśnienie naturalne zakłada znane nauce fenomena, czy dopuszcza wymyślanie nowych? Czy świadkowie stojący w różnych miejscach o różnej elewacji mają widzieć to samo? Lekarstwem na ten bałagan jest właśnie ocena w sposób relatywny, w odniesieniu do względnie uniwersalnych standardów poznawczych.

Pobocznym kontekstem tej pracy jest sprawa oświeceniowego empiryzmu i krytyki filozoficznych dowodów na istnienie Boga np Davida Hume'a. Po pierwsze te obiekcje nie wydają się już uzasadnione nawet na gruncie samego empiryzmu. Po drugie zwolennikom takiej filozofii można odpowiedzieć argumentem opartym na empiryzmie - zawartym w tej właśnie pracy. Zwłaszcza te osoby łatwo mogą zrozumieć, że prezentowane w ostatnim rozdziale nieprawdopodobne zarzuty sceptyków przeciw świadectwu które tu dyskutujemy są przypadkiem ogólnej reguły biorącej początek z systemu filozoficznego Hume'a, według którego żadne stwierdzenia o faktach istnienia nie są w pełni udowodnione, ani pewne. Jednocześnie dopuszczone jest dowiedzenie "ponad rozsądną wątpliwość" - i taki dowód chcę tu przedstawić. Po trzecie - Hume opublikował też popularny po dziś dzień argument przeciwko cudom (zwłaszcza w krajach anglosaskich). Może być on odczytany jako standard by uznać świadectwo o cudzie. Okazuje się, że Cud w Fatimie te warunki spełnia - piszę o tym na samym końcu pracy.

Wydarzenia z Fatimy

Od maja do października 1917

Opiszę tu krótko przebieg wydarzeń, na podstawie ówczesnych artykułów prasowych i różnych książek: "God and the Sun in Fatima" Stanleya Jakiego [slj], "Fatima: the Full Story" Johna De Marchi [DM2] "Fatima in the Light of History" Idalino Costa Brochado [CB]. Część wniosków pochodzi też z artykułu Dalleura [Dl] i dyskusji Amorina u Jakiego która omawia i uzupełnia jego wnioski od strony 288 do 300.

Trzej młodzi pastuszkowie mieli wizję Matki Bożej każdego 13 dnia miesiąca poczynawszy od maja, w południe, na polu koło Fatimy ([slj], s.16). Podczas kolejnych objawień towarzyszył im coraz większy tłum ludzi, w czerwcu około 70, w lipcu około 2000. O ile postronni nie mieli wizji, to widzieli różne niecodzienne zjawiska. 13 czerwca i 13 lipca widziano w momencie objawiona błysk i grzmot, nagłą bryzę i małą chmurkę pojawiającą się nad dębem ostrolistnym w miejscu gdzie wizjonerzy widzieli Matkę Bożą. 13 lipca widziano po raz pierwszy świetlistą kulę szybującą w powietrzu. Łucja, jeden z wizjonerów ogłosiła 13 lipca (powtórzyła 19 sierpnia i 13 września), że 13 października w tym samym miejscu i czasie, co objawienia będzie cud ([slj], s. 15). Wydarzenia z 13 lipca, a zwłaszcza duży tłum gapiów, przykuły uwagę rządu Portugalii, który prześladowając zaciekle Kościół i chcąc wymazać religię ze wszystkich dziedzin życia oburzył się bardzo na te religijne zbiegowisko. Prorządowe gazety, m.i. "O Seculo" i "O Mundo" napisały parę pogardliwych artykułów, a lokalny burmistrz Arturo Santos, zwolennik tegoż rządu przed kolejnymi objawieniami 13 sierpnia uwięził dzieci i usiłował je zmusić do przyznania, że całą sprawę zmyśliły. Tłum zebrał się na miejscu bez dzieci i zobaczył podobne efekty jak wcześniej, a także parę nowych ([slj], s. 18) (widziano różnokolorowe światło oświetlające cały krajobraz, a liście drzew wydawały się być kwiatami). Po tym przedstawieniu tłum poszedł do Santosa, dając mu do zrozumienia że ma wypuścić pastuszków, co ten zrobił dwa dni później. Późniejsze artykuły z "O Mundo" o tytułach "Szarlatani!" i "Oszukańcze Cuda" (18 i 19 sierpnia) głosiły, że jakieś dzieci przyciągały tłumy podstępnie wytwarzając "cuda". 13 września zebrały się dziesiątki tysięcy ludzi, widziano m.i. świetlistą kulę szybującą ze wschodu na zachód, podobnie jak 13 lipca. Świadectwo o tym u De Marchiego pochodzi od ([DM2], 111) pewnego księdza, monsignora Quaresmy, który nadmienia, że nie wszyscy widzieli to widowisko. Jaki (s. 20) twierdzi, że kampania prasowa "wolnomyślicieli" zakończyła się wyraźnym fiaskiem, więc we wrześniu przestali oni pisać na ten temat. Dopiero rankiem 13 października "O Seculo" opublikowało ironiczny artykuł Avelino de Almeidy o tytule "W Pełni Nadprzyrodzone! Objawienia z Fatimy" ([slj], s 21 - pisze on m.i. że cuda dzieją się około południa), a sam Almeida udał się tego dnia na miejsce objawień z fotografem Judą Ruah. Potem napisał on dwa artykuły, [bla] których fragmenty cytuję w załączniku 1.

Cud z 13 października 1917

13 października na polu Cova da Ira zebrał się wielki tłum od 40 do 70 tysięcy ludzi. Od rana padał gęsty deszcz i były grube chmury, (Almeida pisze np o ludziach wyglądających jakby wyszli z wanny [bla], podobnie jak "A Beira Baxa" w załączniku - "deszcz lał się strumieniami").

Sam cud opiszę na podstawie kilku świadectw, które fragmenty dałem w załączniku. Pochodzą one z gazet wydanych w 1917 roku, oprócz parę lat późniejszej broszury “Os Episodios Maravilhosos de Fatima” ([DCF], s. 565) w wypadku Jose Almeidy Garretta i listu Goncalo Xaviera Almeidy Garretta - który był jednym z pierwszych naukowców zajmujących się tą sprawą. Świadectwa te spisano bezpośrednio po wydarzeniu (a nie np wiele lat po) i łatwo stwierdzić ich autentyczność, bo gazety rozprowadzono w dużej liczbie kopii. Ten zarys wydarzeń jest zgodny jak sądzę z resztą materiału (parę wyjątkowych przypadków wybrałem do omówienia w ostatnim rozdziale).

Okolo słonecznego południa (część świadectw używa strefy czasowej przesuniętej o 45 minut według Amorina, [slj] s. 290) przestało padać. Trzej widzący zaczęli widzieć objawienie Matki Bożej, które nie było widoczne dla innych osób (choć Almeida wspomina o niektórych, co widzieli “twarz Świętej Panny”).

Wiemy, że Łucja krzyknęła “*O, tu jest, spójrzcie na słońce*” ([DM2], s. 135), ale nie była słyszana przez większość tłumu - świadkowie o tym raczej nie wspominają. Jose Almeida Garrett “spojrzał w kierunku, który przyciągał wszystkie spojrzenia”, a “Correio de Beira” wskazuje, że spojrzenia instyktownie skierowały się tam, gdzie się rozpogodziło.

Równocześnie w przerwie między chmurami, które się rozstąpiły, ukazało się “srebrne słońce”, “srebrny dysk” itd. Okrągły obiekt uznany za Słońce przez świadków, jednak taki na który można było skupić wzrok bez dyskomfortu. Określano go jako “dysk” w kolorze macierzy perłowej, srebra, jak księżyc w pełni, zaćmienie Słońca itd. Jose Almeida Garrett, który (wg Stanleya Jakiego) wcześniej oglądał całkowite zaćmienie Słońca na żywo wskazuje na większą jasność niż przy zaćmieniu i dużo większe odczuwalne ciepło - podkreśla też błyszczącą fakturę i wyraźny brzeg dysku.

Wiele jest świadectw które wymieniają jedynie część efektów, ale nie ma tu sprzeczności - ktoś będąc ograniczony wielkością artykułu prasowego, albo własną pamięcią, czy zdolnością opisanego pewnych zjawisk - mógł napisać mniej. Dłuższe materiały w [slj], [CB], [DM2] poruszają różne inne kwestie niż samo srebrne słońce.

Zjawisko trwało 8 do 10 minut i miało kilka etapów. Kilka razy srebrne słońce drżało i wirowało, otoczone jakby czerwonym płomieniem, rzucając iskry jak fajerwerk i mieniąc się różnymi kolorami. Czasami srebrne słońce “jakby” urwało się z nieba i opadało w kierunku ziemi, dając wyraźnie odczuć ciepło (por J.M. Almeida Garrett). Kiedy indziej oświetlało ono okolicę na różne kolory zmieniające się sukcesywnie - jednak nie każdy podaje takie same. Najczęściej wspomina się żółty i fioletowy, niektórzy wspominają inne. Zbiorcza analiza Diogo Amorina (cytowane u [slj], s. 295) - wskazuje, że były trzy podobne fazy - w każdej był zarówno “taniec”, spadanie “słońca” w stronę ziemi, a kolor światła w kolejnych fazach był czerwony, żółty i “niebieskawy” (nie ma jednak co do tego zgodności).

Niebo było zachmurzone z niewielkimi przejaśnieniami. Po 10 minutach niebo przejaśniło się i ukazało się “prawdziwe” Słońce w zenicie, świecąc tak jak zwykle, tak że nie dało się na nim skupić wzroku (G. X. Almeida Garrett).

Niewielka liczba osób widziała zjawisko poza tłumem, w odległości do 40 km,

część twierdzi przy tym, że nie pamiętała o tym, że ma być jakiś cud czy objawienie. Na ten temat w szczegółach pisze Dalleur [D1] - "srebrne słońce" z daleka widziano zawieszono nad Fatimą, nie zaś od strony południowej.

Jest to ważna obserwacja - bo zarówno świadkowie jak i interpretatorzy zakładali łatwo, że efekt miał coś wspólnego ze Słońcem, z dodatkiem jakichś naturalnych lub nie efektów atmosferycznych. Tymczasem srebrne słońce wydaje się być zjawiskiem podobnej natury jak to z 13 września i wcześniejszych objawień - "szybujący świetlisty glob". Wskazuje na to nie tylko analiza Dalleura, ale wiele innych szczegółów w zeznaniach. Jose Maria pisze, że część chmur zdawała się przechodzić za "słońcem", a część przed "słońcem". Wielu świadków potwierdza efekt "urwania się z nieboskłonu" i pęd w kierunku Ziemi. Czytamy też, że "słońce" "strzelało iskry" tak jak to robią "fajerwerki", to znaczy - prawdopodobnie, że świecący obiekt wyrzucał z siebie świecące fragmenty jakiejś materii (w wypadku Słońca byłoby to niewytłumaczalne).

Wyjaśnienia przez halucynacje wzrokowe

Halucynacje spowodowane patrzeniem na słońce są przykładem wyjaśnienia, które tłumaczy czynnik przyczynowy - ale ma inne braki, jak się okazuje. Często cytowany w kontekście Fatimy artykuł prof. Auguste Meessenne'a [ms] z 2005 roku opisuje 12 domniemych cudów słońca, w tym także i cud w Fatimie.

Jego zdaniem łączy te wszystkie cuda słońca następujący obrót wypadków:

- Szary dysk wydaje się być umieszczony między słońcem, a obserwatorem, ale świetlisty brzeg jest nadal widoczny.
- Piękne kolory ukazują się po paru minutach na całej powierzchni dysku.
- Słońce "tańczy", rotując wokół środka z jednorodną prędkością (1 obrót/s).
- Nagle słońce wydaje się jakby urywać z nieboskłonu i zbliżać do tłumy, czasem wykonując też ruchy w płaszczyźnie poziomej.
- Po około 10 czy 15 minutach - słońce powraca do swojej normalnej jasności.

Pisze on następnie, że patrząc wprost na słońce udało mu się dostrzec szary dysk ze świetlistym brzegiem, co jest wynikiem głównie retinopatii i wybielenia fotoreceptorów, spowodowanych wpatrywaniem się w oślepiające światło słońca. Pozornego ruchu słońca prof. Messenne nie widział. Jego zdaniem dlatego, że nie patrzył na słońce wystarczająco długo, albo, że jego mózg wiedział już zbyt dużo - ale dowodów na to brak. Nie widział też notabene, aby słońce urwało się z nieboskłonu, nie wspominając bardziej subtelnych efektach.

Problemy z tą hipotezą zaczynają się wcześniej. Przyjmuje się bez uzasadnienia, że cud z Fatimy to to samo co kilkanaście innych rzekomo podobnych cudów, bez materiałów źródłowych. Nie wiem, czy tak było, ale nie jest to z pewnością oczywiste. Tutaj stanowi to tym bardziej problem, bo podstawowa przesłanka Messenne'a jest taka że ludzie patrzyli na oślepiające światło, mogąc uzyskać ww halucynacje - zakłada on konkretnie patrzenie na słońce. W Fatimie jednak można było patrzeć na "srebrne słońce" bez dyskomfortu - świeciło ono, nie oślepiając. Łatwo to odróżnić od tego co proponuje nam Messenne - zerkając kątem oka na Słońce zobaczylibyśmy plamę światła o wielkiej jasności - i dopiero wymuszone wpatrywanie się w nią mogłoby wyprodukować efekt który on proponuje (i ewentualnie uszkodzenie wzroku).

Nie tak sprawy miały się w Fatimie. Niżej dwa fragmenty z załącznika.

Jose Maria Almeida Garrett:

“Zwróciłem się w kierunku magnesu który przyciągał wszystkie spojrzenia i zobaczyłem je jako dysk z jasno widoczną krawędzią, świetlisty i błyszczący - ale taki który nie ranił oczu. Nie zgadzam się z porównaniem które słyszałem w Fatimie - że to matowy srebrny dysk. Był to raczej czystszy, bogatszy, jaśniejszy kolor - coś jak połysk perły. Nie przypominał księżycy w pogodną noc - bo patrzenie nań sprawiało wrażenie, że to żyjący organizm. Nie był sferyczny jak księżyc i nie miał podobnej barwy, odcienia czy zacielenia. Wyglądał jak oszklone koło z macierzy perłowej. Nie mógł być pomyłony ze słońcem widzianym przez mgłę (nie było wtedy mgły, z resztą), bo obraz nie był zamglony, ciemny i rozproszony. W Fatimie to (dysk - K.Z.) dawało światło i ciepło i widać je było wyraźnie - z łatwo widoczną krawędzią.”

" (...) Nadzwyczajne było to, że można było skupić wzrok na tym kotle światła i ciepła bez oślepienia źrenic ani bólu oczu."

" Bojąc się, że mam wybielenie źrenic - nieprawdopodobne wytłumaczenie bo wtedy nie widziałbym nic na purpurowo, odwróciłem się, zamknąłem i zakryłem oczy. Gdy je znowu otworzyłem - krajobraz nadal był purpurowy."

Avelino Almeida:

“Widzimy jak ogromny tłum odwraca głowy w kierunku słońca które wygląda zza chmur w pełnym zenicie. Słońce przypomina matowy srebrny talerz i można na nie patrzeć bez najmniejszego wysiłku - nie pali i nie oślepia.”

Co ciekawe, Almeida Garrett (Załącznik) też próbował eksperymentu z patrzeniem na słońce, ale szło mu raczej o żółte światło które widział. Innych typowych dla Messenne’a obserwacji nie zapisał (ten fragment pochodzi z książki Jakiego, nie ma go w [DM2]).

“Parę dni później spojrziałem wprost na słońce, przez kilka chwil. Odwracając wzrok widziałem nierówne, żółte plamki. Nie widziałem wszystkiego w tym samym kolorze, jakby ktoś ulotnił żółty topaz w powietrzu, ale kropki czy plamki, które podążały za ruchem oka.”

Sprzeczności jest więcej. Niektórzy widzieli zjawisko niezależnie, w odległości wielu kilometrów od Fatimy. Zostało też ono spontanicznie przerwane po 10 minutach. Jako ciekawostkę dodam, że Wirowski [wir], który też zakłada, że Cuda Słońca powtórzyły się w paru innych miejscach, prezentuje rzekome nagrania video cudu z Medjugorje.

Wyjaśnienia przez efekty meteorologiczne.

Tego dnia Słońce pośrodku Układu Słonecznego nie wykazało żadnych interesujących anomalii. Gdyby było inaczej widziano by to na całej Ziemi, a nie tylko w okolicy Fatimy. Wiemy jednak, że promienie światła mogą ulegać

odbiciu i załamaniu przechodząc przez materię. Znamy wiele takich efektów w atmosferze: tęcza, rozpraszanie Rayleigha, halo, korona, różnego rodzaju chmury. Część badaczy szukało więc wyjaśnienia tego zjawiska właśnie w zaburzeniach meteorologicznych.

W wypadku fatimskiego Cudu miałyby to działać tak, że światło słońca przeszło przez jakiś niewidzialny ośrodek oddziaływujący na światło - na przykład powietrze o zmiennej gęstości, czy temperaturze - i to właśnie wyprodukowało opisane "blade słońce". To znaczy, świadkowie widzieli słońce przez ten ośrodek - przez co obraz pozorny był w innym miejscu, miał inny kolor. Zaburzenia ośrodka wyprodukowały ruch obrazu pozornego, kolory czy nawet efekt opadania w kierunku ziemi.

Wśród zjawisk meteorologicznych należy najpierw zjawiska zbadane i występujące regularnie. Przykłady to: parhelion, korona, halo, chmury pyłu czy lodu. Do tego, co zaobserwowano one jednak nie pasują. Parheliion może pojawić się jedynie w ściśle ustalonych pozycjach względem tarczy słonecznej. Zjawiska halo i pokrewne powstają wskutek odbicia i załamania światła na wielu kryształkach lodu unoszących się w powietrzu. Geometria obrazu jest ustalona geometrią kryształków i ich położeniem - i nie opisano ruchomych zjawisk tego rodzaju podobnych do "srebrnego słońca". Stwierdzenie, że w Fatimie to mógł być parhelion można znaleźć u Joe Nickella [JN] (więcej na ten temat w ostatnim rozdziale).

Stanley Jaki [slj] i Diogo Pacheco Amorin ([slj] s. 290-300) wskazują na możliwość meteorologicznego wyjaśnienia - ale przy założeniu, że mowa o zjawisku niezmiernie rzadkim, którego do tej pory nauka nie była w stanie zbadać. Amorin pisze zarówno o rozproszeniu na kryształkach lodu, jak i o soczewce powietrznej (odpowiedzialnej za efekt opadania Słońca w kierunku ziemi), która powstała we wznoszącej masie gorącego powietrza znad Atlantyku - zaznaczając, że bardzo trudno dopasować wyjaśnienie i bardzo mało prawdopodobne by coś takiego wystąpiło w naturze. Jaki dodaje parę szczegółów o których nie wspomniał Amorin np to, że świadkowie widzieli zjawisko w odległości kilkunatu km od pola - co wyjaśnienie naturalne utrudnia. Podsumowuje swoją hipotezę soczewki powietrznej następująco (s. 348):

"Nic z tego nie powinno być brane za dowód, że istnieje bezpośrednio wytłumaczenie 'cudu' słońca. Na początek, właśnie to że fakt nie może być wyjaśniony - stawia nas w obecności cudu. Nawet jeśli nazwa 'cud słońca' będzie znaczyła tylko, że przewidziano czas i miejsce wydarzenia (...) to powinno się pamiętać o trzech rzeczach: Po pierwsze: ta ewentualność jest czysto hipotetyczna. Po drugie, nic takiego nie zaobserwowano przed 13 października 1917. (...) Po trzecie: powyższe rozważania, nie są wyjaśnieniem cudu słońca w ścisłym sensie. Są one hipotezą i niczym więcej."

Inne, podobne, wyjaśnienie zaproponował A. Wirowski [wir]. Zjawiska halo powstają na ogół dla kryształków w losowym położeniu, lub układających się względem osi symetrii dzięki ruchom powietrza lub sile grawitacji. By kryształki mogły wyprodukować ruchomy i spójny obraz jakiegoś obiektu musiałby istnieć mechanizm poruszający nimi w synchronizowany sposób. Wirowski stawia hipotezę, że naładowana elektrycznie chmura kryształków lodu mogłaby tak

oscylować, według pewnego modelu teoretycznego. Te ostatnie wyjaśnienia są z tego co mi wiadomo, najbardziej spójnymi wyjaśnieniami Cudu Słońca jakie można znaleźć (to czy są one jeszcze wyjaśnieniami naturalnymi, czy nie jest dyskusyjne, np Jaki twierdzi inaczej, wskazując na cudowność przepowiedni).

Tak postawionym wyjaśnieniom można wytknąć sprzeczności tak jak robi to Dallery [Dl] - wskazując na azymut "srebrnego słońca" dla odległych świadków, czy inne efekty które wymienilem na wstępie opisując wydarzenia z 13 października - które wskazują na fizyczny obiekt, nie pozorny obraz Słońca. Przychyłam się do tej wersji, szczerze mówiąc.

Gdyby jednak ktoś chciał mimo to obstawać przy tych nieprawdopodobnych wyjaśnieniach meteorologicznych, albo nawet wymyślić inne nieprawdopodobne wyjaśnienie - jest to kompatybilne z moimi dalszymi argumentami. Jak zobaczymy sposób tego rozumowania jest podobny, do propozycji Jaki w powyższym cytacie.

Nieprawdopodobna predykcja

Metodologia predykcji.

Istnieje pewien wartościowy sposób formułowania osądów o rzeczywistości. Można go opisać następującym algorytmem:

1. Sformułowanie stwierdzenia
2. Podanie predykcji jakiegos przyszłego, nieznanego wyniku, który zachodzi jeśli stwierdzenie jest prawdziwe i jest nieprawdopodobny w przeciwnym razie. Gdy nie zachodzi to stwierdzenie jest nieprawdziwe.
3. Sprawdzenie wyniku - jeśli jest niezgodny teza jest podważona. Jeśli wynik jest zgodny otrzymujemy dowód na poparcie tezy (jednak nie pewność jej prawdziwości).

Używają tego sposobu nauki przyrodnicze. W fizyce na ogół wymagano by hipoteza miała jakieś testowalne predykcje, jeśli nie od razu, to przynajmniej po rozsądnym zbadaniu. Jeśli uda się to zrobić, to jest to mocny argument za daną hipotezą. Wiarę w naukę można uzasadnić odnosząc się do wartości predyktywnej - Bertrand Russell ujął to raz tak (cytowane w "Beyond the Hoax - Science as a practice", A. Sokal, s. 178):

"Nauka nigdy nie jest zupełnie prawdziwa ("quite right"), ale rzadko jest zupełnie w błędzie i z reguły ma większą szansę mieć rację, niż teorie nienaukowe. Jest więc racjonalnym przyjęć ją, hipotetycznie."

Jednym z najważniejszych badaczy tego tematu był filozof Karl Popper. Dla Poppera proces decyzyjny oparty o formułowanie śmiałych hipotez i odrzucanie ich gdy nie działają jest podstawą by rozróżnić co jest naukowe lub nie, a hipoteza jest tylko o tyle dobra o ile dobrze opiera się testom i próbom obalenia. Nosi ta filozofia nauki nazwę falsyfikacjonizm. Wśród inspiracji Poppera można wymienić sukcesy fizyki, problem uzasadnienia indukcji (indukcja to rozumowanie od wielu szczególnych przypadków do ogólnej reguły np - widziałem do tej pory same białe łabędzie, więc wszystkie łabędzie są białe) i różne teorie społeczno-filozoficzne, które uważał za pseudonaukowe (marksizm, heglizm, psychoanaliza).

Zdaniem Poppera udowodnienie zasady indukcji jest niemożliwe, ale zaproponował on alternatywny proces, którego tak naprawdę, jego zdaniem, używa nauka do walidacji swoich teorii.

Nazywa się on metodą hipotetyczno-dedukcyjną [mh] (s. 31). Jest ona prawie równoważna procedurze którą opisałem na początku. Składa się ona z następujących kroków:

1. Postawienie hipotezy.
2. Dedukcja empirycznych wniosków o jakimś nieznanym jeszcze wyniku z hipotezy.
3. Porównanie wyniku z obserwacją.

Prace Poppera spotkały się z dużym, jak na filozofię, uznaniem środowisk naukowców - to znaczy wielu naukowców [dem] w nie wierzy i przyznaje, że stanowią uczciwy opis metody nauk przyrodniczych (przy czym raczej należy tu przyjąć, że Popper elegancko sformalizował coś, co istniało w zbiorowej świadomości dużo wcześniej - wczesny hipotetyko-deduktywizm można przypisać F. Baconowi w XVII wieku [Lad], s. 76, który jest też powszechnie uważany za ojca indukcji). Metoda hipotetyczno-dedukcyjna działa o ile ktoś spełni jej założenia, (tzn przede wszystkim dostarczy ryzykownych predykcji które mogą być zweryfikowane) - jednak nie zawsze nauka działała w ten sposób. Niektórzy zarzucają, że Popper [dem] oddzielając twierdzenia naukowe od nienaukowych z czysto logicznej perspektywy, nie dba o praktyczną możliwość zastosowania. Efekt jest taki, że pewne teorie, dziedziny "uznaje się" za naukowe, bez względu na falsyfikowalność. Popularny podręcznik Ladymana [Lad], r. 3.5 wymienia jako przykłady nefalsyfikowalnych części nauki a) stwierdzenia probabilistyczne b) stwierdzenia o istnieniu czegoś c) fundamentalne zasady nauki typu zachowanie energii d) teorię doboru naturalnego.

Obecnie przedmiotem dyskusji na ten temat jest teoria superstrun, popularny kandydat na fizyczną teorię unifikacji teorii pól kwantowych i ogólnej teorii względności. Według P. Woita [pw] nie wyprodukowała ona testowalnych predykcji przez 30 lat badań. Niektórzy z jej badaczy szukają obecnie "pozadoświadczalnych metod weryfikacji" ([RDAV], [SM]). Inne przykłady bardzo dziś wpływowych, a nefalsyfikowalnych teorii to modele klimatologiczne ([CC] (s. 437)) i szeroko pojęta akademicka ekonomia.

To czy falsyfikacjonizm może rozgraniczyć naukę i nie-naukę jest więc kwestionowane. Paul Feyerabend głosił, że nie może istnieć jeden uniwersalny przepis na metodę naukową, więc wszystkie metody są dozwolone. Thomas Kuhn twierdził, że na ogół naukowcy operują w ramach pewnej struktury wyznaczonej przez dominującą teorię wraz z zestawem założeń [Kh], a różne takie zestawy na ogół nie są ze sobą porównywalne ("niewspółmierność"/"nieproporcjonalność") ([Lad], s. 111). Inni wśród niedowiedzionych aksjomatów nauki wymieniają to, że istnieje obiektywna rzeczywistość [cc], albo że rzeczywistość może być odkryta przez obserwacje i eksperymenty, albo że natura ma jednorodne prawa, albo że eksperymenty nie zawierają istotnych pomyłek, albo że przekonania eksperymentatorów nie mają wpływu na wyniki. Różne dziedziny przyjmują własne aksjomaty zależnie od potrzeb - na przykład absolutne datowanie skał i skamielin opiera się na procesie datowania izotopowego np rozpadu potasu 40 do argonu 40 (K-Ar). Taki pomiar wieku skały działa przy założeniu, że

a) w materiale nie było argonu, gdy został on uformowany b) że żaden argon nie dostał się tam później przez milion czy 100 milionów lat [SK] - sprawdzenie takich założeń jest co najmniej problematyczne.

W tym kluczu, jeśli nauka może mieć aksjomaty, a jedne teorie i dziedziny nie są porównywalne do innych, to nauka może też być teologia, czy chrześcijaństwo w ogólności - i nie ma się tu do czego przyczepić. Inspirowanie się falsyfikacjonizmem stawia adwersarzy religii w dużo lepszej pozycji do ataku. Bertrand Russell na przykład ukuł argument o nazwie "Czajniczek Russela".

Fizyk cząstek i propagator ateizmu Victor Stenger uznaje nieprawdopodobne predykcje implicite za kluczowe kryterium naukowości i jednocześnie kryterium bezsensowności religii. W książce "Bóg: Błędna Hipoteza" w rozdziale 6 argumentuje on, że jeśli Bóg chrześcijan komunikuje się z ludzkością, to powinien dostarczyć jakichś dowodów istnienia - ryzykownych, potwierdzonych predykcji - a że tak się nie stało to prawdopodobnie znaczy, że Go nie ma.

W obliczu tych zarzutów możnaby pewnie odpowiedzieć na parę sposobów:

1. Niefalsyfikowalność jest równie dobrym argumentem przeciwko teorii superstrun, makroekonomii i modelom klimatycznym.
2. Konkurencją dla religii nie jest falsyfikowalna nauka jak fizyka czy chemia, a różne religie dla siebie nawzajem wraz z innymi nie mniej niefalsyfikowalnymi dziedzinami, które chcą ustalać wartości moralne, albo badać tematy takie jak dusza, świadomość, czy życie po śmierci.

Ja jednak nie będę tego szerzej poruszał. Raczej zamierzam stwierdzić, że takie predykcje istnieją.

Predykcja Cudu w Fatimie

Twierdzę, że Wizjonerzy przewidzieli cud w ustalonym czasie i miejscu. Cud istotnie wystąpił. Wobec nieprawdopodobnej predykcji, która okazała się prawdziwa i braku wyjaśnienia naturalnego ponad takie które jest hipotetyczne i nieprawdopodobne należy uznać, że zjawisko było nadprzyrodzone.

Należy tu uzupełnić następujące przesłanki.

1. *Przepowiednia była wyjątkowa, inna niż spotykane w historii fałszywe prorocтва.*

Co mogło skłonić tłumy ludzi, które przyszły oglądać "cud", 13 października 1917 roku? Zapewne cuda które były tam 13 września, 13 sierpnia i wcześniej, o czym poinformowała szeroko prasa w rodzaju "O Mundo" (zarzucając oszustwo). Wielu ludzi widziało uzdrowienia, szybujący "światlisty glob", deszcz znikających kwiatów, czy gwiazdy w południe, a tłum rósł coraz bardziej z każdym miesiącem. Fakt, że cuda powtarzały się 13 każdego miesiąca przemawiał za przepowiednią o kolejnym cudzie w następnym miesiącu. To, czy ktoś wierzył w te cuda, czy nie, ma mniejsze znaczenie. Ci co nie wierzyli, jak ci z "O Mundo" czy "O Seculo" dobrze wiedzieli, że to co się dzieje, nie może być porównane do byle kaczki dziennikarskiej, choćby po wymykających się spod kontroli konsekwencjach. Czym innym jest więc obiecać cud, a czym innym pokazać cud i obiecać kolejny

(i tak parę razy). Nawet jeśli nieprawdopodobne przypadki się zdarzają, to dużo rzadziej kilka razy z rzędu.

Tutaj więc zarzut, że to jedynie jedno z wielu znanych w historii prorocत्व się sprawdziło za którymś razem - wymagałby pokazania, że naprawdę było wiele porównywalnych, a nie sprawdzonych przepowiedni - a to moim zdaniem nie jest możliwe.

2. Słowo "cud" odnosi się do tego co widziano.

Cud to złamanie dobrze ustalonej regularności w naturze (np David Hume w "Enquiry Concerning Human Understanding" Ch. X), naruszenie porządku natury itd. Cud również to nadzwyczajna interwencja Boga czy innego bytu niewidzialnego - takie znaczenie jest jednak problematyczne, bo bytu niewidzialnego nie widać, a czynnika przyczynowości tym bardziej. Osoba wierząca w takie byty może uznać coś za cud, a osoba niewierząca niekoniecznie. Jest koniecznym założyć pierwszą definicję, by móc sformułować stwierdzenie o rzeczywistości. Dla przykładu rozważmy stwierdzenie "cudów nie ma". Przy pierwszym znaczeniu znaczy to "nie występują złamania regularności w naturze" - przy drugim znaczeniu znaczy to "nie występują boskie interwencje". To pierwsze jest stwierdzeniem o rzeczywistości czy stanie faktów, to drugie stwierdzeniem metafizycznym. Sceptyk w nurcie pozytywizmu nie może zrozumieć tego jako drugie, bo to będzie jego zdaniem bezsensowne. Czy zakładamy w naszej komunikacji, że ktoś wypowiedział się w sposób bezsensowny, mając do wyboru sensowne rozumienie jego wypowiedzi? Spodziewałbym się, że jest to bardzo rzadkie i widziane jako błąd. Falsyfikcjonista (inny sceptyk z resztą) zaś nie powinien być zainteresowany tym, że stwierdzenie ma zawartość obserwowalną i nieobserwowalną - tu kluczowym demarkatorem jest, czy jest ono "nieprawdopodobne" - na przykład może być na tyle niejasne, że zarazem nie jest nieprawdopodobne - w tej sprawie patrz punkt wyżej. Sceptyk powinien więc rozumieć cud jako złamanie regularności w naturze (lub równoważnie). Po przykład można sięgnąć do ironicznego artykułu Avelino de Almeidy z porannego wydania "O Seculo" z ranka 13 października ([slj], s. 21) np fragment, że "nie wiadomo mu o żadnych uzdrowionych ślepcach i paralitykach" wskazuje przykłady tego, co uznaje się za cuda. Złamanie regularności w naturze 13 października nastąpiło - obrót wypadków był jak najbardziej nieprawdopodobny i wyjątkowy.

Na marginesie: po dziś dzień istnieją też inne inspiracje sceptycyzmu, np naiwny scjentyzm i dawniejsze filozofie materialistyczne. Ślady takich poglądów można znaleźć w pisemkach "wolnomyślicieli" w sprawie Fatimy np pamflet z 1923 u [DM2] s. 247 i [DCF] s. 287, argumentuje, że "nic nie może przekroczyć praw Natury", co pozwala odrzucać cuda a priori, niezależnie od obserwacji. Już w 1917 był taki pogląd błędny i niespójny (wobec trwającej rewolucji w tychże "prawach Natury"), więc nie ma co o nim za bardzo rozstrząsać.

3. Treść objawień jest potwierdzona cudem

W metodzie hipotetyczno-dedukcyjnej (H-D) pracujemy nad hipotezą naukową wyrażoną przez opis językowy, logiczny i czasem matematyczny - ta hipoteza jest używana, by uzyskać predykcję. Objawienie różni się od hipotezy. Po pierwsze jest ono przekazem słownym i zmysłowym - hipoteza naukowa zaś jest abstrakcyjnym opisem rzeczywistości, z którego wynika jakaś zmysłowa obserwacja (przy szeregu założeń - problem Duhema-Quine). Pod tym względem

objawienie jest czymś prostym - "jakiś byt przekazał jakąś wiadomość słowną czy wizję" - nie wygląda ono tak jak fizyka, bo nie ma złożoności związanej z opisem rzeczywistości naturalnej. W wypadku Fatimy częścią wiadomości była nawet predykcja o cudzie - więc pozostaje tylko sprawdzić predykcję, co można było zrobić bezpośrednio, przy pomocy zmysłów. Oczywistość i prostota nie jest wadą.

Pokażmy to na przykładzie. Wiele współczesnych eksperymentów z fizyki cząstek zawiera ogromną aparaturę badawczą obsługiwaną przez setki i tysiące osób. Może się ona składać z akceleratorów cząstek, zestawu detektorów analizujących zdarzenia, obsługiwanych przez elektronikę i farmy obliczeniowej do analizy danych. To wszystko pozwala odsiać niewielką część przypadków zawierające interesujące zjawiska i wykonać analizę. Wszystko to opiera się na różnych założeniach - detektory wykorzystują do pomiarów pewne procesy fizyczne, a analiza zakłada, że ustalona część produktów pochodzi z innych, wcześniej zbadanych procesów. Zakładamy, że aparatura i programy działają (po podjęciu rozsądnego wysiłku, by je przetestować). Jak widzimy uzyskanie wyniku jest bardzo skomplikowane i opiera się na pewnych założeniach. W ogólności fizyka od dawna jest na tyle skomplikowana, że bardzo rzadko da się przetestować jakąkolwiek hipotezę w całkowitej izolacji, a przez to nie tak łatwo coś w praktyce obalić przez doświadczenie - nazywamy to problemem Duhema-Quine. W jednym z tych cząstkowych eksperymentów zwanym OPERA zaobserwowano nadświetlne neutrino - i fizycy, zamiast wziąć wynik za dobrą monetę, zaczęli szukać problemu z aparaturą. Może to nawet być niemożliwe w ogólności (jak twierdził Quine) - można wspomnieć XVI-wiecznego astronoma Tycho Brahe i jego próbę by zaobserwować przewidzianą przez teorię heliocentryczną paralaksę roczną. Paralaksa roczna co prawda istnieje, ale jej odkrycie poczekało do 1838 roku. Brahe miał zbyt niedokładne przyrządy.

Widzimy, że operując na bezpośrednim doświadczeniu zmysłowym wielu ludzi jednocześnie - mamy do czynienia z bardzo prostą i dobrze uzasadnioną sytuacją. Ważną kwestią jest tu jeszcze powtarzalność wyniku, której wymaga się na ogół od teorii w fizyce. Dobrze to ilustruje zmieniający się od maja stosunek do Fatimy - wraz z kolejnymi objawieniami 13 dnia każdego miesiąca, coraz większy tłum zbierał się, widział pewne nadzwyczajne zjawiska i spodziewał się widzieć je nadal, kolejnego 13 dnia (wedle zapewnień widzących o objawieniach). Grono zainteresowanych się powiększało, a wierzący przeważali nad wątpięcymi - tworząc grunt pod decydujący moment 13 października 1917. Więcej o znaczeniu tego procesu pisałem w punkcie 1. (w szerszym kontekście należy tu wziąć też pod uwagę inne cuda katolickie i dowody na potwierdzenie tej religii - ale to jest poza zakresem tego wywodu).

Inne uwagi

Na boku można się jeszcze zastanowić czy taki argument może świadczyć o pojęciach religijnych takich jak: Bóg, dusza, niebo, piekło itd.

Jak na XXI wiek, pomysł by uznawać za wiedzę o rzeczywistości tylko to co obserwowalne w sposób zmysłowy (empiryczny), albo redukowalne do tego co obserwowalne jest nierealny (aczkolwiek trafiają się amatorzy takiego empiryzmu).

Światopogląd ten był dawniej popularny, ale zaczął się rozsypywać pod koniec

XIX wieku. Podczas sporu o teorię atomową fizyk-filozof Mach obstawał, że nie można stwierdzić istnienia atomów bez bezpośredniego zaobserwowania, podczas gdy poparta obserwacjami teoria Boltzmannna wskazywała, że istnieją. Poglądy Macha nie zestarzały się dobrze. W XX wieku już mamy prawdziwy wysyp teorii, które postulują różne abstrakcyjne obiekty obserwowane jedynie pośrednio i opisane skomplikowaną matematyką.

Co nam więc zostaje szukając odpowiedzi na rozdzielenie nauki od metafizyki? Jeśli przyjmujemy, że jest to falsyfikacjonizm to powracamy do mojego punktu wyjścia. Pan Bóg jest "tradycyjnie" uznawany za przedmiot metafizyki, a na przykład teoria superstrun jest "tradycyjnie" uznawana za fizykę. Ale skomplikowany aparat matematyczny nie gwarantuje naukowości - potrzeba dowodów empirycznych, a jeśli ich nie ma to również można mówić o metafizyce. A co jeśli na istnienie Boga również są takie dowody - jak w tym wypadku?

Nie twierdzę, że chrześcijaństwo czy teologia jest w sensie ścisłym falsyfikowalna, jako program naukowy czy proces badawczy używający falsyfikacjonizmu - bo nigdy takim procesem nie było. Istniało ono dawno przed tym jak wymyślono metodę naukową i nie miało ono przez większość czasu takich problemów, jakie ona rozwiązuje (inkrementalne rozwijanie pewnej wiedzy o procesach przyrody). Oddzielnie uzasadniamy, że Bóg istnieje i że objawienie chrześcijańskie od Niego pochodzi - oddzielnie możemy zinterpretować i uzupełnić to co Bóg przekazał w słowach - przez logikę, i dedukcję (pod tym względem wybitnym dziełem jest Summa Teologiczna Św. Tomasza z Akwinu) - i rozwój doktryny chrześcijańskiej głównie miał miejsce w tej materii. Tradycyjnie używano też logiki i filozofii do udowodnienia istnienia Boga np takim dowodem jest pięć dróg Świętego Tomasza. Od początku chrześcijaństwa znaczenie w uzasadnieniu tej religii miały też cuda, będące dowodami zmysłowymi.

Tradycja naukowa odeszła od spuścizny filozoficznej Arystotelesa i scholastyków około XVII-XVIII wieku, a inspirowane nią systemy filozoficzne (empiryzm, pozytywizm) ekstrapolowały to na filozofię. Wyrosły z tego różnej maści ataki na teologię i religię chrześcijańską w ogóle. Na przykład Hume w "Dialogues Concerning Natural Religion" atakuje argument kosmologiczny zakładając, że istnieją tylko "relacje idei" i "fakty o rzeczywistości". Jest to dawna wersja podziału całej ludzkiej wiedzy na analityczne a priori i syntetyczne a posteriori - kontrowersyjnego postulatu u logicznych pozytywistów. Pochodząca od Hume'a obiekcja przeciw argumentowi teleologicznemu mówi, że całe nasze rozumowanie o przyczynie i skutku pochodzi z dawniejszego doświadczenia (a nie mamy doświadczenia o stwarzaniu wszechświatów) - co jest zastosowaniem zasady indukcji. Obydwie koncepcje - podział na "relacje idei" i "fakty" i uzasadnienie zasady indukcji - to wielkie sporne problemy filozofii po dziś dzień - tzn Hume je przyjmuje za prawdę, ale są to postulaty. Nie jest wcale jasne, czy przyczynę i skutek poznajemy zmysłowo - nie widzimy przecież zmysłowo pól kwantowych i krzywizny czasoprzestrzeni - zakładamy, że istnieją, bo pozwalają nam przewidywać dokładnie wyniki eksperymentów. Notabene, Hume odwołując prawie wyłącznie się do doświadczeń zmysłowych nie mógł zignorować również cudów, które takimi doświadczeniami są. Przeciwno nim używa argumentu z "Enquiry concerning Human Understanding", Ch. X. O tym, jak go odrzucić napisałem w ostatnim podrozdziale. Tu nadmienię, że jest to proste z punktu widzenia katolicyzmu, który ma ciągłość cudów w całej swojej historii, Hume

zaś w jasny sposób pisze do tamtejszych protestantów - pokazując, że ich własne rozumowania (np. bp Tillotsona o transubstancjacji i o innych cudach, w które protestanci nie wierzą) wystarczą, by pogrzebać ich własne wierzenia.

Kolejne wieki dały zaś głos różnym innym materialistom, czy ateistom odwołującym się do nauki. Tradycje te są metafizyczne - zajmując przeciwne do chrześcijańskiego stanowisko w metafizycznych problemach (których nie da się "ugryźć" metodą naukową, ani obserwacjami empirycznymi) na podstawie osądów luźno inspirowanych nauką. Czasem nawet założenia niby-to nauki degradują się do dogmatów stawianych przeciwko obserwacjom- dobrym przykładem jest stanowisko, które wspominam pod koniec u biologa Richarda Dawkinsa.

Jeśli by ktoś chciał uczciwie osądzać religie od strony nauk przyrodniczych, powinien spróbować zastosować ich metodę - do tego, do czego może być ona zastosowana. I to właśnie jest celem tutaj - ocena cudu w Fatimie w odniesieniu do tejże metody.

Myślę, że można wynieść z tego pożytek. Po pierwsze - odpowiadając materialistycznym krytykom, moim zdaniem pomyślnie. Po drugie - rozpoznając lepiej uzasadnioną doktrynę metafizyczną niż wszystkie inne właśnie w religii katolickiej - w sposób dostosowany do umysłowości wielu dzisiejszych ludzi. Po trzecie - rozpoznając znak czasu w objawieniach Fatimskich, podkreślających chrześcijańskie prawdy wiary o grzechu, Sądzie Bożym i zbawieniu lub potępieniu, jak również katolicki kult Najświętszej Maryi Panny.

To kończy główną część mojego wywodu.

Sceptycy

Ten rozdział poświęcony jest polemice z opiniami różnych sceptyków, to znaczy niewierzących w nadprzyrodzone pochodzenie zjawiska z 13 października - czy to dopatrując się jego naturalnego wyjaśnienia czy też, rzadziej, stwierdzając, że nie sposób ustalić, co tam się stało. Nieliczne z nich, napisane od razu po wydarzeniu, zawierają różne cenne informacje do których warto się odnieść - mówię tu o F. Oomie i D. Pinto Coehlo. Warto przyjrzeć się też prasie antyklerykalnej, która o wydarzeniach z 13 października napisała praktycznie nic, ale próbowała zdyskretytować ten cud i religijne rozruchy (2 miesiące później postępowy rząd został obalony w puczu Paisa).

Reszta pochodzi z lat 80. lub późniejszego okresu. Większość tych prac, jak zobaczymy, łatwo obalić, często nawet nie sięgając do sensowniejszych źródeł. Chciałbym zaznaczyć, że takich samokompromitujących się prac sceptyków nie należy traktować jako dowodu na cudowność zjawiska, ani zwolnienie ze zdrowego krytycyzmu względem wiary w jakiegokolwiek cuda i objawienia. Źle się natomiast stało, że takie rzeczy są szeroko rozpowszechnione i, że z tego, co mi wiadomo wielu ludzi bierze je za dobrą monetę. Ważne jest więc, by wyprostować te sprawy i dać katolikom lepsze podstawy do dyskusji z osobami, które takie rzeczy rozpowszechniają.

Sceptycy krótko po Cudzie Słońca.

Trudno powiedzieć, czy nasz pierwszy bohater jest sceptykiem, ale jest to niewątpliwie bardzo wartościowe świadectwo. Frederico Oom, dyrektor obserwatorium i profesor nauk przyrodniczych był zacytowany w "O Seculo" z 18 października w rozmowie z dziennikarzem. Stwierdził, że zjawisko "było kompletnie obce dziedzinie nauk którą on praktykuje", a zapytany przez dziennikarza, czy mógł być to efekt psychologiczny dodał, że być może. Jako "wybitnego astronoma" zapytano go konkretnie co myśli ([slj] s. 42) o "zjawisku kosmicznym w Fatimie, o którym świadczą tysiące osób" - mówi "gdyby to było zjawisko kosmiczne to obserwatoria meteorologiczne i astronomiczne by je dostrzegły. I o to właśnie chodzi - one zawsze rejestrują każde zaburzenie w światowym systemie nieważnie jak małe. Więc widzicie sami...". Dziennikarz następnie przerwał i zapytał: "Czy był to efekt psychologiczny?", na co Oom odrzekł "Czemu nie? Może był to dziwny efekt psychologicznej sugestii. Tak czy inaczej, był on kompletnie obcy dziedzinie nauki którą uprawiam".

Oom, specjalista od fizyki atmosfery i astronomii, stwierdza, że było to obce jego dziedzinie nauki - to znaczy nie był to efekt meteorologiczny, ani astronomiczny. Wiemy, że nie łatwiej jest też z "sugestią", która sugeruje dziennikarz.

Domingos Pinto Coelho prawnik i aktywista monarchistyczny i katolicki pisze tak na łamach "A Ordem"([slj], s.55, [CB], s.157) w parę dni po wydarzeniu:

"Deszcz zelżał, a do 13:45 przestał padać kompletnie. Słońce, do tej pory ukryte ukazało się pośród chmur, które poruszały się dość szybko. Przez zmienną gęstość okrywały Słońce przezroczystym całunem. Jak i tłum, gdy spojrzeliśmy z uwagą na Słońce przez chmury widzieliśmy je w nowej postaci, nowej dla nas, podkreślamy. Raz otoczone czerwonymi płomieniami, raz z pierścieniem żółci lub jasnego fioleto, raz wydawało się ożywione bardzo szybkim ruchem obrotowym, raz nawet pozornie urywając się z nieba, zbliżając się do Ziemi i dając mocne ciepło. Nie zaprzeczamy, te zjawiska, których wcześniej nie widzieliśmy wywarły na nas wielkie wrażenie."

Dalej zaś:

"Czy to co widzieliśmy ze Słońcem było nadzwyczajną rzeczą? Czy mogła być ona wyprodukowana w analogicznych okolicznościach? Właśnie analogiczne okoliczności spotkały nas wczoraj (niedziela, 14 października). Widzieliśmy takie same ruchy obrotowe, taką samą sukcesję kolorów. Nawiasem mówiąc nie polecamy czytelnikom powtórzać eksperymentu (patrzenia na słońce? K.Z.), lekarz powiedział nam, że to niebezpieczne wystawiać źrenice na działanie silnego światła, takiego jak słoneczne. Mogą one skurczyć się tak mocno, że nigdy więcej się nie rozszerzą."

Dalej zakłada on, że cud nie jest prawdziwy, ale nie komentuje na temat naturalnego wyjaśnienia. To co on widział 14 października wydaje się ważne. Napisał jednak niewiele i nie dał się dalej "pociągnąć za język" swoim adwersarzom na łamach "A Ordem". Nie wiadomo np czy widział słońce urywające się z nieba i zbliżające do ziemi.

Sam rotacyjny ruch i kolory, które widział są bardzo rzadkim zjawiskiem w naturze, wiemy to od Amorina i innych naukowców. Jednak, jakimś sposobem widział je już następnego dnia. Czy mógł widzieć “drugi” Cud Słońca, bez trójki wizjonerów i tłumu? Warto wymienić tu parę szczegółów.

1. Napisał, żeby nie powtarzać “tego” eksperymentu, bo lekarz powiedział mu, że “patrzenie na silne światło słoneczne” jest bardzo niebezpieczne - więc za drugim razem musiał on patrzeć na Słońce - i to na silne światło.
2. Nie napisał on tego, co “O Seculo”, obydwaj Almeida Garretowie, “O Dia” i wiele innych źródeł uznaje za najważniejszy szczegół: na “słońce” można było patrzeć bez żadnego dyskomfortu bo wyglądało ono jak Księżyc, czy srebrny talerz.
3. Pisze on coś niespodziewanego - “słońce” z 13 października nie oświetlało wszystkiego na kolorowo jak u innych, ale miało “pierścień”. Jest to niespotykane - ale pojawia się w innym miejscu - to jest u Meessene’a ([ms], s. 5), który opisuje, co widział, gdy sam wpatrywał się w słońce, chcąc zbadać hipotezę.

Pinto Coelho mógł więc wpatrywać się w słońce za drugim razem, zobaczyć to, co widział Meessen i nieświadomie dopasować do tego swoją wizję fenomenu z 13 października. Tłumaczy to dobrze jego lakoniczny opis tego drugiego zjawiska - jak pokazaliśmy Messenne, patrząc na Słońce, nie widział większości tego, co widziano w Fatimie. Meessen i Pinto Coelho zgodnie pokazują, że patrzenie na słońce w połączeniu z tym, by chcieć widzieć “cud słońca”, może wyprodukować jakieś umiarkowane podobne efekty.

Sceptycyzm był rozpowszechniony w prasie przychylniej tamtejszej antyklerykalnej władzy, ale raczej wzbraniała się ona by napisać cokolwiek na temat tego, co widziano 13 października. “A Republica” z 20 października (organ partii Ewolucjonistów) ([CB], s. 163) pisze “W pełni cudownie. Kolejny cud. Nasza Pani zamierza się objawić w Lizbonie” - chodziło tu, o to, żeby zdyskredytować widzących z Fatimy porównując ich do kogoś innego kto twierdzi, że ma objawienia. 28 października z kolei pisze artykuł pod tytułem “W pełni cudownie. Mamy piśmienne medium i uzdrowiciela od Jezusa. Misja Galilejczyka jest kontynuowana na ziemi”. Chyba ten nagłówek wystarczy za komentarz.

Podobne inne tego rodzaju media ([CB], s.163) - “A Lucta” z 18 października naśmiewała się trochę z tłumów śpiewających religijne hymny. “O Mundo”, dziennik najbardziej zainteresowany objawieniami już w sierpniu (to jest rzekomą naiwnością gapiów i rozruchami na tle religijnym) dołączyło się dopiero 20 października, (wcześniej miało bunt pracowników). W krótkim artykule nazwało całą sprawę oszustwem unknutym przez jakichś hohsztaplerów, by zwieść prostaczków. Dostało się też byłemu już kompanowi de Almeidzie z “O Seculo”, zwanym tam “byłym seminarzystą”. O cudzie “słońca” nic nie napisało. “O Portugal” należący do stronnictwa premiera Costy napisał krótko, że widziano srebrne tańczące słońce, dodając trochę poetyckiego języka i ironii ([CB], s. 153), sugerując czytelnikom, że nie sądzi aby warto było przejmować się takimi głupotami na poważnie.

Nickell, Radford i inni

Joe Nickell w książce "Looking for a Miracle" [Jn], rozdział "Miracle" at Fatima' usiłuje stwierdzić sprzeczność w zeznaniach świadków cudu. Pisze, (s. 2236) że jedni świadkowie widzieli jak słońce kręciło się jak fajerwerk, inni, że "tańczyło" (co jest podobnym, jeśli równoważnym określeniem), a jeszcze inni, że słońce spadało na tłum (ze świadectw wiemy, że te zjawiska następowały na przemian na przestrzeni 8-10 minut). Do tego twierdzi, że niektórzy widzieli kulę światła szybującą ze wschodu na zachód i deszcz białych kwiatków które znikaly. A to ciekawe. Skąd wziął to ostatnie? Przypisy zdradzają, że przepisał z książki "Miracles" Scotta Rogo, [SR] s. 227 gdzie jest świadectwo monsignora'a Johna Quaremana (przekręcone, w oryginale nazywa się on "Quaresma"). Jest jednak jeden szkopuł - to świadectwo jest z cudu z 13 września, a nie 13 października, co z resztą Rogo napisał. Nickell wymieszał zaś zeznania z 13 października, z tymi z 13 września i głosi, że zeznania są sprzeczne.

Cytuje on w tym ustępie jeszcze dwóch ludzi oprócz Scotta Rogo i to też jest ciekawe. Jeden, Gerard Larne nie odnosi się do oryginalnych materiałów nt Cudu Słońca, pisze tylko, że szło o "srebrne tańczące słońce" itd i podsumowuje, że skoro obserwatoria słoneczne na ziemi nie widziały żadnych anomalii na słońcu, to musiała to być masowa halucynacja. Szybko zmienia temat na zapiski Łucji która uważała, że zorze polarne z 1938 roku zwiastują karę Bożą, co jest widać znakiem ciemnoty, bo przecież zorza polarna to fenomen naturalny. O tym jaki to ma związek z cudem z 13 października, albo o tym, że chodziło tu nie o zorzę a o drugą wojnę światową rok później wspomnieć nie raczy (pomijam już sprawę, czy Łucja Dos Santos naprawdę to przewidziała, czy nie). Drugi, Arvey na s. 70-71 również cytuje świadectwa ze Scotta Rogo - okazuje się, że to on jest autorem błędu zmieszania świadectw z września i października tj pisze o szybującej, świetlistej kuli. Poprawnie za to wskazuje, że deszcz białych kwiatków był we wrześniu - tą część więc Nickell wyprodukował samodzielnie.

Chcąc wytłumaczyć zjawisko Nickell cytuje parę słów z fragmentu świadectwa Jose Maria Almeidy Garret u Rogo [SR], s.230-231 (Rogo mylił go z jego ojcem Goncalo Xavierem, profesorem, za Williamem Walshem) i Ignatiusa Pereiry i sugeruje, że skoro tłum ludzi patrzył na słońce wprost, to pewnie miały miejsce halucynacje wynikające z uszkodzenia wzroku w połączeniu z masową sugestią. Tylko, że: w sąsiednim zdaniu Jose Maria pisze, że widział "blade słońce" które nie oślepiało, a Rogo pisze, że Ignatius Pereira nie był w tłumie wokół Cova da Ira, a 9 mil od Fatimy, w szkole i widział zjawisko niezależnie od wizjonerów, tłumy i ich predyki. O tym dlaczego nie uważam, żeby ten cud był skutkiem patrzenia na oślepiające światło albo sugestii pisałem wcześniej - to inna sprawa. Oddzielnie jednak trzeba wskazać, co Joe Nickell robi ze swoimi hipotezami mając dowody przeciwko nim przed swoim nosem.

Dodaje do swojego wytłumaczenia on jeszcze parhelion to jest słońce podwójne - statyczne zjawisko świetlne wynikające z rozproszenia światła na kryształkach lodu w powietrzu. O tym, że tańczące "blade słońce" wygląda inaczej niż parhelion się nie rozpisuje, natomiast dodaje, że w latach 80 w Los Angeles pojawił się parhelion no i niektórzy Katolicy myśleli, że to cud, więc w Fatimie zapewne było tak samo. Pisze tak (s. 2236) (tłumaczenie moje).

"Kościół (...) zadeklarował, że te wydarzenia są wiarygodnym cudem.

Sceptycy odpowiedzieli, że ludzie gdzie indziej na świecie patrzyli na to samo słońce i nie widzieli obrotów, a obserwatoria astronomiczne nie zaobserwowały odchyień od normy. Więc lokalne zjawiska takie jak masowa histeria i słońce podwójne (parhelion) są bardziej rozsądnym wyjaśnieniem. Ta ostatnia możliwość zyskuje wiarygodność wobec stwierdzeń, że srebrny dysk miał zły azymut i elewację by być słońcem. Podobny fenomen wydarzył się w 1988 roku na katolickiej mszy na świeżym powietrzu w Los Angeles.”

Każde z tych zdań to non-sequitur, albo sugerowanie czegoś co nim jest.

1. Kościół uznał cud - sceptycy odpowiedzieli, że to nie cud bo blade słońce to nie gwiazda układu słonecznego. Ukryte założenie, że cud wymaga by słońce się poruszyło względem Ziemi, albo, że wierzący tak zakładają (wcale nie).
2. Lokalne zjawiska TAKIE JAK “masowa histeria czy parhelion” - to znaczy lokalne zjawiska są lepszym wytłumaczeniem, parhelion jest lokalnym zjawiskiem - ale to nie znaczy, że parhelion jest lepszym wytłumaczeniem (wobec sprzeczności).
3. Parhelion nie jest srebrnym dyskiem i jeśli ma inny azymut niż słońce to musi mieć jednocześnie zbliżoną elewację (parhelion poboczny). (Azymut też jest błędny, parheliony widać w okolicach kręgu halo o ustalonej odległości kątowej względem słońca, tymczasem “blade słońce” z oddali widziano pod różnymi azymutami, ale zawsze od strony Fatimy [D1]).
4. “Podobny fenomen wydarzył się w Los Angeles” - “podobny” bo ktoś uznał go za cud, nie podobny fenomen jak parhelion.

Jeszcze innym przedmiotem zainteresowania Joe Nickella jest ustalenie że Łucja dos Santos (jedna z trójki wizjonerów) nie jest wiarygodna, mówiąc delikatnie. Trudno zrozumieć, o co mu chodzi, pewnie ma być to jakiś argument, że Cud Słońca nie jest cudem. Cóż, wieści o tym, że 13 października ma się stać cud rozniosły się po całej Portugalii na kilka miesięcy wcześniej - to jest niepodważalne. Jedni je powtarzali w dobrej wierze, a inni uważając za żart i bzdury, czy nawet argument przeciwko religii. A 13 października tłum ludzi widział w ustalonym miejscu i czasie tańczące “słońce”. To, że Łucja miała lepszą czy gorszą opinię w swojej wiosce, nie zmienia w tej sprawie nic.

Drugi sceptyk Benjamin Radtford, jest wyraźnie związany z Nickellem, bo głównie jego cytuje w swoich artykułach na temat Fatimy. Jeden z nich mówi o świadectwach, że ubrania świadków wyschły w cudowny sposób podczas cudu [BR]. Radtford usiłuje się z tym rozprawić następująco: skoro było widać Cud Słońca, to chmury nie mogły być gęste, z resztą w Portugalii o tej porze roku niewiele pada, a na zdjęciach ludzie mają złożone parasole Oznacza to, że pewnie nie padało mocno i ubrania nie były aż tak bardzo mokre, więc nie było żadnego cudu. To, że ludzie twierdzą inaczej jest jego zdaniem efektem sugestii.

Cóż, de Almeida, reporter z “O Seculo” [bla] pisze w swoich dwóch artykułach, że gęsty deszcz padał od 10 rano aż do objawienia, ludzie wyglądają jakby się dopiero co wykąпали, mają na sobie przyklejone mokre ubrania, a drogi zamieniły się w głębokie błoto. Radtford czytać niczego nie musi, oprócz Nickella z którego akurat słusznie wyczytał, że padał deszcz, a resztę historyjki ułożył sobie sam

(o tym czy na zdjęciach widać ślady tego schnięcia ubrań pisze Dalleur [Dl], analizując cienie podczerwieni).

W drugim artykule [BR2], oprócz hipotezy z parhelionem wziętej od Nickella, Radford pisze tak: “Tak naprawdę, Fatima jest tylko jednym z setek objawień uważanych za objawienia Maryi Panny przez wieki”. Ciekawe co to zdaniem tegoż Radforda są te objawienia, bo Kościół Katolicki aż tyle z pewnością nie naliczył. Są to mianowicie: kupka wosku i sęk w płocie, a do tego Pan Jezus w Tortilli i bułka w kształcie Matki Teresy z Kalkuty. To czy Cud Słońca to podobne zjawisko do sęka w płocie zostawiam do interpretacji czytelnika.

To co wielu ludzi wie o Cudzie Słońca pochodzi właśnie od Nickella i Radforda, których na przykład angielska Wikipedia, (popularne medium edytowane przez anonimowe osoby) cytuje jako szacownych badaczy. Wtórują temu różne inne strony i podcasty. Jeden z nich, polski podcast o nazwie “Stacja Ateizm” (Bogumił van den Broeck i Kondrad Chrzan), cytuje Radforda i Nickella w [ST] (19:45), ale już z jeszcze innymi nowymi rewelacjami, których nie udało mi się nigdzie znaleźć. Radford i Nickell mianowicie ich zdaniem zajęli się “tropieniem oryginalnych raportów na temat tego co wydarzyło się w Fatimie” (no właśnie nie) i znaleźli “masę totalnie skonfliktowanych ze sobą zeznań” (nie masę a parę urywków, a konfliktki wyprodukował Nickell z kimś drugim mieszając różne raporty). Dzieci widziały zaś rzekomo jak “Matka Boska miała skarpetki, była obwieszona biżuterią i miała całkowicie czarne oczy”.

Widać tu dobrze ogólny mechanizm. Na podstawie książki Rogo [SR], która cytuje kilka świadectw wziętych z [WW] powstało parę innych, coraz bardziej przekraczających to co tam było napisane. Zmieszano świadectwa z cudu z września i cudu z października, dodano do tego różne dziwne hipotezy, masowe sugestie itd, nie dbając o to by je skonfrontować z oryginalnymi źródłami. Kolejni sceptycy zaś cytowali się wzajemnie tworząc fikcję wiarygodności. Wreszcie do widzów choćby tego podcastu docierają bajki o tym, jak to Nickell z Radfordem tropili oryginalne źródła, podczas gdy w rzeczywistości ani ich na oczy nie widzieli, ani nie chcieli widzieć, ani nawet nie opracowali dobrze tych małych urywków które znaleźli u Rogo. Do tego ta dziwna historia z czarnymi oczami, biżuterią i skarpetkami - nie wiem skąd B. van der Broeck ją wziął, ale ja jej nie znalazłem ani u Nickella, ani u Radforda, ani w innych źródłach o Fatimie.

Mała dygresja historyczna. Błąd redukcjonizmu jak to ujmuję Dalleur ([Dl], s. 1), nie pojawił się od razu. Przez 40 czy 50 lat Kościół ogłosił swoje, Portugalię opanował prokatolicki rząd Salazara, a w innych środowiskach za granicą sprawa była nieznaną. Po wojnie w USA wydano tłumaczenie książki Costa Brochada i książki De Marchiego i Walscha - a większość “sceptycznych” prac które cytuję wydano dużo później. Te prace stawiają coraz dziwniejsze hipotezy, które łatwo mogą być odrzucone po zbadaniu źródeł - trudno byłoby je stawiać krótko po wydarzeniu, gdy wiele osób jeszcze wiedziało, co tam się stało. W latach 90 w USA, gdy pisał np Joe Nickell sytuacja jest inna - jedni o tym w ogóle nie słyszeli, dla drugich to mit, a inni uwierzą w pierwsze z brzegu wytłumaczenie, o ile zgadza się z ich ideologicznymi przekonaniem. Nie ma przecież na pierwszy rzut oka powodów, by nie wierzyć jakiemuś tam Bogumiłowi, że naprawdę jakimś tam Nickell zbierał oryginalne dowody i natrafił na “masę sprzeczności”.

McClure, Schwebel, Rahner

Inna popularna książka to „Evidence for Visions of Virgin Mary” Kevina McClure [McC]. O cudzie z Fatimy pisze on w oparciu o kilka świadectw wziętych z De Marchiego (w tym “O Seculo”, “O Dia” i Jose Almeidy Garret). Na s. 78 pisze, że nie da się zaprzeczyć, że coś całkowicie niezwykłego miało miejsce, natomiast inne czynniki powstrzymują go przed przyjęciem prostego wniosku, że to był cud. Te czynniki to: - Mimo obecności fotografów nie ma autentycznego zdjęcia fenomenu. - Tylko część tłumu (“być może mniej niż połowa”) widziała cud, jego zdaniem. - “Świadectwa nie są spójne, co rodzi wątpliwości co do obiektywności wydarzenia”

Niestety drugi i trzeci zarzut nie został poparty źródłami. Sam szukałem świadectw ludzi, którzy nic nie widzieli i znalazłem jedno bardziej wiarygodne - list markizy Isabel de Melo (np w [slj] s. 272) i parę krótszych wzmianek, z których część jest pewnie odniesieniami do tej samej osoby. Wiadomo, że Isabel de Melo była głęboko religijną osobą, 13 października stała niedaleko wizjonerów. Zanotowała, że ludzie w jej bezpośrednim sąsiedztwie widzieli cud i byli przerażeni. Ona zaś “mogła skupić wzrok na słońcu”, ale nie widziała poza tym nic nadzwyczajnego. Nie znalazłem śladów tego, by “połowa tłumu” nie widziała cudu. Sainte Trinite w “The Whole Truth About Fátima” wspomina też o Isabel de Melo. Angielska wikipedia (przed 4 października 2021) wskazuje na Jakiego s. 170 i 232 - co jest błędem, s. 170 jest na temat innego wydarzenia z lat 20, a s. 232 opisuje przypadek pewnej Angielki, która widziała cud.

Nie ma niestety konkretów co do niespójności świadectw. McClure załącza kilka z nich bez większego komentarza, więc nie da się stwierdzić o co mu chodzi. Jeśli o te świadectwa chodzi, to artykuł z “O Dia” ([McC] s.80) opisuje niebieskie światło, podczas gdy np Almeida Garret wskazuje w analogicznym miejscu kolor fioletowy - to może wskazywać, że autorzy widzieli co innego w tym samym czasie. McClure może stawiać tu więc zarzut, że zjawisko nie było “obiektywne”, gdyż różni ludzie widzieli co innego. Różni ludzie oglądając srebrne słońce z różnych miejsc mogli widzieć trochę co innego - na przykład inny mogli widzieć ametystowy a inni niebieski kolor. Amarin (u Jakiego, [slj], s 294) twierdzi, że to możliwe przy meteorologicznym wyjaśnieniu (i, dodajmy, jest tak równie dobrze, gdyby srebrne słońce było materialnym obiektem), dla porównania cytuję artykuł meteorologiczny w którym “Słońce wydawało zielone ze środkowego pokładu statku, ale nie z niższego, lub wyższego” (on sam wspomina też kolor zielony).

O innych rzekomych niespójnościach pisałem w przypadku Nickella wyżej i w pierwszym rozdziale.

McClure ostatecznie nie daje prostej odpowiedzi na pytanie “cud, czy nie”. Przyznaje on, że fenomen jest unikalny i nie może być łatwo porównany z żadnym historycznym wydarzeniem. Wskazuje też na częściowe podobieństwo do wydarzeń typu UFO. Polecam uwadze czytelnika ten fakt, że dodanie do wniosków McClure’a moich rozważań o istotności nieprawdopodobnej predykcji przechyła szalę na stronę cudu, i że McClure zgadza się z moimi podstawowymi przesłankami.

McClure podobnie jak Rogo bywa wrywany z kontekstu przez innych sceptyków. Np Lisa Schwebel ([Sch] s. 39) pisze tak

„Badając sprawę bliżej jest wiele problemów z cudem słońca. Nie tylko nie wszyscy widzieli fenomen ale są poważne nieścisłości co do tego co widzieli świadkowie. Rahner notuje że niektórzy widzieli jasnożółty wir a inni „cienki srebrny dysk”, jeszcze inni „coś jak macierz perłowa”. Co ciekawe, mimo obecności wielu reporterów i fotografów, McClure odkrył że „nie ma ani jednego zdjęcia które jest jakkolwiek autentyczne, a to które się na ogół pokazuje to tak naprawdę zaćmienie słońca gdzie indziej przed 1917”. Nie zapisano żadnej nietypowej anomalii meteorologicznej tego dnia. W odniesieniu do Cudu Słońca McClure pisze „Nigdy nie widziałem takiego zbioru wykluczających się zeznań przez 10 lat mojej pracy.”

Ten ostatni cytat pojawia się na stronie 71, u McClure - ale dotyczy objawień fatimskich, a nie samego Cudu Słońca. Pisze on o wymieszaniu materiału ze wspomnieniami Siostry Łucji i tym, że to jedyne dowody objawień. „Fotografów” z kolei Schwebel przerobiła na „wielu fotografów”.

Karl Rahner SJ to teolog katolicki święcący tryumfy na Soborze Watykańskim II i po nim. Cytat jest ciekawy - odnośnika nie ma, jest komentarz, że wszystkie cytaty z Rahnera są z “Vision and Prophecies” [Rah]. Jak wspominałem, “srebrny” dysk i “macierz perłowa” znaczy to samo w tym kontekście, a zjawisko miało różne etapy. Nie znalazłem tego cytatu w [Rah], choć trudno powiedzieć czy na pewno go tam nie ma - jest tam parę innych negatywnych wzmianek o Fatimie, więc mogłoby to być spójne. O cudzie słońca znalazłem to: (s. 82) “Te cuda (cuda potwierdzające wizje - K.Z.) nie mogą jednak sprawiać problemów, jak cud słońca, który nie był widziany przez wszystkich obecnych. Więc Isabel de Melo pisze w liście (...)” po czym następuje znany cytat Isabel de Melo. Rahner więc rozumie to tak, że jedna osoba która nic nie widziała wystarczy by opisać swoim czytelnikom cud słońca, a fakt jej obecności sprawia, że nie ma co się dalej przejmować cudem z którym są “problemy”, i w związku z tym także objawieniami fatimskimi.

Czy dało się sfotografować cud

Kevin McClure, Lisa Schwebel i inni ludzie cytujący McClure’a zarzucają, że Cudu Słońca z Fatimy nie dało się sfotografować, i, że jest to podejrzanе. Moim zdaniem jest to spodziewane, jeśli uwzględnimy problemy ówczesnej fotografii. Zakładanie, że gdyby fenomen był obiektywny, to istniałaby jego fotografia uważam za nieuzasadnione.

Dalleur [DI] podaje, że wszystkie dostępne fotografie z Fatimy z 13 Października 1917 to tak zwane “suche płyty” - jest to proces technologiczny używany do fotografii około 1880-1920 roku. Jak to zwykle w analogowej fotografii płytkę trzymano zasłoniętą od jakiegokolwiek światła, po to by na krótką chwilę naświecić ją w aparacie fotograficznym. Potem w ciemni utrwalano obraz przez zanurzenie w chemikaliach - i dopiero wtedy było widać, czy zdjęcie wyszło czy nie. Jakość zdjęcia zależało więc mocno od umiejętności fotografa. Obraz utrwalano na płytach szklanych pokrytych emulsją związków srebra. W zależności od koncentracji emulsji płyta miała określoną czułość na światło (to jest mniej światła trzeba było by zaciemnić negatyw i wyprodukować obraz) i fotograf, mając na uwadze warunki oświetleniowe musiał obliczyć czas naświeceniа i ustawienie przysłony. C. Lord [cl] omawia różne typy metod tego liczenia stosowanych

w pierwszej połowie XX wieku. Jego zdaniem najpopularniejsze wtedy były różnego rodzaju tablete i kartonowe suwaki - zaś istniejące urządzenia pozwalały mierzyć jedynie oświetlenie otoczenia czy też światło rozproszone (aktynometry, mierniki ekstynkcyjne). Punktowy pomiar natężenia światła był możliwy dopiero w latach 30. Fotografowanie ruchomego, jasnego obiektu o nieznanym jasności byłoby więc nie lada wyczynem. Co więcej takie zdjęcie nie pokazywałoby detali otoczenia pozwalających na identyfikację tego, skąd ono pochodzi.

Jedynie zdjęcia z 13 października z Fatimy, o których wiem (te które analizuje Dalleur) zostały wykonane przez Judę Ruah, towarzysza Avelino Almeidy z "O Seculo". Był on inżynierem z rodziny świeckich Żydów, a 13 października zastępował innego słynnego fotoreportera. Zdjęcia, które zrobił pokazują wyraźnie tłum wpatrzony w jakiś punkt na niebie (co samo w sobie jest jakimś dowodem), zaś niebo nad nimi jest na nich białą plamą bez szczegółów. Gdyby zamierzał sfotografować dynamicznie zmieniającą się "blade słońce" jego szanse powodzenia byłyby niewielkie. Dalleur [Dl] (s. 21) wymienia inne możliwe problemy techniczne - ciężkie i wrażliwe na uszkodzenie urządzenia, konieczność posiadania dodatkowych przyrządów do fotografii astronomicznej, wilgoć i deszcz.

Ci którzy nie widzieli cudu

Jak pisałem, udało mi się znaleźć świadectwo Isabel Brandao de Melo i to zasadniczo tyle, jeśli chodzi o tych, którzy nie widzieli zjawiska. Może istnieć więcej tego rodzaju doniesień z drugiej ręki. Jaki pisze [slj] (s. 356) o tuzinie około, ale nie podaje więcej detali. Michael de la Sante Trinite [MST] od s. 372 pisze o paru niejasnych plotkach, które uważa za odnoszące się do Isabel de Melo albo też różnych przeinaczeń i błędów. W internecie można znaleźć inne tego rodzaju pogłoski, ale bez możliwości znalezienia oryginalnego źródła. Niektóre - piszą, że połowa niczego nie widziała (czyli ponad 20 tys osób), ale nie potrafią tego niczym sposobem ugruntować (zaliczają się do nich McClure, Nickell i Radtford), tylko cytowanie się nawzajem daje pozory wiarygodności.

Mamy więc oprócz tego jednego świadectwa, do kilkunastu innych osób które mogły niczego nie widzieć (ale nie wiadomo, czy istniały naprawdę). W [MST] (s. 377) brat Michael cytuje parę osób które rozmawiały ze świadkami i nie spotkały nikogo, kto nie widziałby cudu: De Marchiego, Hafferta i Richarda. Cytuje też kanonika Lourenco który był świadkiem i jest przekonany, że wszyscy widzieli Cud. Podobne wzmianki można znaleźć i w innych świadectwach np Avelino de Almeidy w Ilustracao Portugesa - więc to co przytrafiło się de Melo było wyjątkowo rzadkie. [MST] (s. 375) sugeruje, że de Melo mogła dostać jakiegoś szoku, sama przyznaje, że była "bardzo wstrząśnięta". Nie jest nieprawdopodobne, że jednej osobie na 1000 wobec tak skrajnych doświadczeń mogłoby się coś takiego przytrafić.

Argument Hume'a, Richard Dawkins

Na ostatku zostawię książkę "Bóg Urojony", sprzedany w milionach egzemplarzy bestseller biologa Richarda Dawkinsa, jednego z popularniejszych trubadurów ateizmu na świecie. „God Delusion” [RD], strona 116 pisze tak:

„Pozornie, masowe wizje, tak jak doniesienia o 70 000 pielgrzymów

w Fatimie w Portugalii w 1917 roku widziało „słońce które urwało się z nieba i opadało na ziemię” są trudniejsze do podważenia. Nie jest łatwo wyjaśnić jak tyle ludzi mogło mieć tą samą halucynację. Jeszcze trudniej jednak zaakceptować, że to się naprawdę wydarzyło bez zauważenia przez resztę świata – i to nie tylko zauważenia ale odczucia katastrofalnego zniszczenia układu słonecznego, wliczając w to siły bezwładności wyrzucające wszystkich w kosmos. Test na cud Davida Hume’a przychodzi na myśl „Żadne świadectwo nie wystarczy by uznać cud, chyba że jego fałsz byłby bardziej cudowny niż same świadectwo.”

“Może się wydawać nieprawdopodobne, że 70 tysięcy osób mogło być jednocześnie zwiędzonych, albo ustalić masowe kłamstwo. Albo, że historia myli się twierdząc, że 70 tysięcy osób widziały tańczące słońce. Albo że jednocześnie widzieli miraż (kazano im patrzeć na słońce, co pewnie nie pomogło dla ich wzroku). Ale każde z tych pozornych nieprawdopodobieństw nie jest tak nieprawdopodobne, niż alternatywa: że Ziemia trzęsła się na swojej orbicie a Układ Słoneczny został zniszczony, czego nikt poza Fatimą nie widział.”

O ile nie uważam tego za specjalnie wartościową literaturę, to ta książka jest mi dość bliska przez ten fragment. Można powiedzieć, że przebudziłem się ze snu. Po pierwsze nie wiedziałem wtedy wiele o cudach. O Fatimie wiedziałem niewiele, a o Cudzie Słońca chyba nic. Miałem przed sobą dowód na to, że niektórzy materialści i darwińscy chętnie uwierzyliby w cokolwiek, jesli tylko zgadzało się to z ich poglądami, wbrew “metodzie naukowej” którą podobno stosują. Jeśli obserwacja tysięcy osób nie wystarczy by coś ustalić, myślałem, to czego możemy być pewni? Chyba nie ewolucji jak pisze fizyk Thorsten Renk [tr] - liczba naukowców którzy się nią zajmują jest pewnie mniejsza - wszystko może być tak samo wielką mistyfikacją i kłamstwem (Dawkins pewnie by się nie zgodził, mawia, że jeśli ktoś w XXI wieku twierdzi, że nie wierzy w teorię ewolucji to kłamie albo jest niespełna rozumu). Jak w ogóle może istnieć nauka wobec tego, myślałem?

Ciekawe też jest, jakie argumenty Dawkins przedstawia. Jeśli chodzi o Argument Hume’a, rozumiany jako a priori to nie jest dobre ujęcie tego argumentu (por. np z [Plat]). Taki argument jest słaby, czy nawet trywialny - odpowiada czemuś co nazywa się błędem potwierdzenia, gdzie ktoś odrzuca jakieś dowody, bo nie odpowiadają jego przekonaniom. Jak wspominałem, cokolwiek można w ten sposób podważyć, także ewolucję. Czasami takie rozumienie przyjmują protestancy apologety (np William Lane Craig [LC]) gdy usiłują obronić (przed Humem) historyczność Zmartwychwstania.

Argument Hume’a przeciwko świadectwu o cudach - wyłożony w całym tekście “Inquiry Concerning Human Understanding”, “Chapter X: Of Miracles, Part I & Part II” składa się z dwóch części. Pisze on, że cud jest przekroczeniem praw natury, to jest dobrze ustalonej regularności w naturze - na podstawie poznania zmysłowego. Zauważa następnie, że możemy porównać ze sobą stopień wiary w świadectwo do stopnia tego jak nieprawdopodobne są fakty o których ono świadczy. Według Hume’a w świadectwa wierzymy dlatego - że są na ogół wiarygodne na podstawie naszego doświadczenia. Gdy więc świadectwo przeczy jakimś regularnościom które znamy z doświadczenia - możemy się spodziewać,

że to raczej świadectwo jest nieprawdziwe. Na tej podstawie:

(Teza 1.) Żadne świadectwo o cudzie nie jest wiarygodne, no chyba że jego fałsz byłby bardziej cudowny niż sam cud.

To znaczy wiarygodne świadectwo o czymś nadzwyczajnym powinno być nadzwyczajnej jakości - tak by nie dało się łatwo zarzucić błędu czy fałszu. Zręczniejsza interpretacja A. Hajeka ([Plat]) brzmi tak - świadectwo jest wiarygodne jeśli to o czym świadczy jest bardziej prawdopodobne niż jego fałsz.

Nie odrzucamy cudów a priori jak Dawkins - Hume to podkreśla w pierwszych zdaniach części II. Wtedy dopiero stwierdza:

(Teza 2.) Nigdy nie było żadnego wiarygodnego świadectwa o cudzie.

Na jego poparcie wskazuje 4 argumenty.

1. Nie ma w historii cudu poświadczonych przez a) wystarczającą liczbę ludzi b) posiadających zdrowy rozsądek, dobre wychowanie i wykształcenie, c) praworządnych i o nieposzlakowanej reputacji. b) Nie ma ludzi świadczących się o faktach dokonanych w sposób jawny i w znanej części świata, by wykluczyć fałsz.
2. Ludzka natura skłania się ku marzeniom o fantastycznych stworach i przygodach, a w połączeniu z duchem religijnym przekreśla zdrowy rozsądek. Człowiek religijny może konfabulować poddając się własnym marzeniom, czy też wiedzony pychą i zuchwalstwem, albo chęcią przysłużenia się świętej sprawie.
3. W opowiadania o nadprzyrodzonych zjawiskach obfitują ludy "ciemne i barbarzyńskie" - a jeśli poddaje im się naród cywilizowany to na ogół dlatego, że przejął je od "ciemnych" przodków z powagą należną tradycji. Oszustwa i zabobon, pada u nich na podatny grunt, co jest potwierdzone zdaniem Hume'a przez obserwacje, że nic takiego nie dzieje się w czasach mu współczesnych.
4. O cudach donoszą różne religie które nie mogą być jednocześnie prawdziwe.

O ile samym jego definicjom cudu i praw natury można trochę zarzucić, to nie będę tego rozwijał - zastąpiłem jedynie stwierdzenie "prawo natury", "dobrze potwierdzoną regularnością", tak jak to robi badacz Hume'a Alexander George. Zarówno punkt 3. jak i przesłanki Tezy 1. odróżniają religię, która miała jeden cud, lub krótki okres cudów dawno temu, od religii, która miała cuda od dawna, w każdym wieku, aż po współczesność. By stawiać "regularność" przeciwko złamaniu tej "regularności" trzeba mieć do czynienia z wyjątkiem, sam Hume pisze, że "niewzruszone doświadczenie" ją ustaliło. Dla takiej religii doświadczenie już nie jest "niewzruszone", więc może się ona takim zarzutem oprzeć. Nauka raczej ignoruje pojedyncze anomalie, ale zarazem zna przypadki dobrze opisanych rzadkich, niekontrolowanych zdarzeń - np supernowe, meteoryty, fale grawitacyjne - absurdem jest twierdzić, że przeczą one jakiemuś niewzruszonemu doświadczeniu. Tym sposobem religia katolicka kładąc na szali kilkaset co lepszych cudów może nieźle skorzystać na pomysłach Hume'a, gdyż sama się im może łatwo oprzeć, a jej konkurencja nie.

Wracając do Fatimy, która wydarzyła się po śmierci Hume'a, jest to dobry przykład czegoś co dobrze odpowiada na wszystkie zarzuty z Tezy II.

Ad. 1, 2. Istnieje wiele spisanych świadectw - część z nich pochodzi od profesorów,

arystokracji, a także niewierzących. Cud przewidziano publicznie, podając jego czas i miejsce, każdy mógł przyjść i sprawdzić sam, co dziesiątki tysięcy osób zrobiło. Niewierzący bez uprzedzeń natury religijnej dali świadectwo o “srebrnym słońcu”.

Ad 3. Cud wydarzył się we współczesności w Europie Zachodniej - nie w dawniejszych wiekach.

Ad 4. Różne religie donoszą o cudach, ale nie wszystkie dostarczają takich samych dowodów, nie wszystkie cuda są w stanie spełnić powyższe zarzuty. Religia która to może zrobić nie może być tu zrównana z tymi które nie mogą.

Jest to więc istotnie bardzo “cudowne” świadectwo. Możemy je uznać za prawdziwe ponad rozsądną wątpliwość.

W tym jednym wypadku można zbić argument tego rodzaju nawet prościej, korzystając z tego, że miała miejsce nieprawdopodobna predykcja. Ktoś, kto chciałby podać wyjaśnienie tego świadectwa (np. ludzie zostali zwiedzeni, kłamią itd) robi rozumowanie wyjaśniające (czy też abdukcyjne). To, kiedy takie rozumowania są uzasadnione i czy w ogóle jest przedmiotem kontrowersji w filozofii [Lad], s. 199. Nieprawdopodobna predykcja jest bardziej uzasadnionym sposobem rozumowania, jak widzieliśmy, więc przeważa ona nad rozumowaniem wyjaśniającym.

Drugi zarzut Dawkinsa to przykład fałszywej alternatywy: albo kłamstwo/przywidzenia/błąd albo “układ słoneczny zniszczony/ziemia zatrzęsała się na orbicie”. Notabene, wierzący nie twierdzą ani jednego, ani drugiego.

O metodzie naukowej niektórych ateistów.

Przy okazji Dawkinsa, zróbmy skromną dygresję. Pomoże nam to lepiej nakreślić rozpowszechnione nieporozumienia wokół metody naukowej, być może odpowiedzialne za to, że rzadko rozumuje się w debacie publicznej z podstawowych przesłanek tejże metody. W pierwszej części pracy cytowałem raczej ekspertów metody naukowej. W XXI wieku mamy napływ “naukowych” ateistów zgoła innego rodzaju i Dawkins jest właśnie przykładem tego rodzaju. Wśród innych można wymienić nieżyjącego już dziennikarza Christophera Hitchensa i Sama Harrisa (którego w sumie trudno przypisać jakiejś jednej profesji - jest pisarzem i zajmuje się też badaniem świadomości, buddyjskimi praktykami duchowymi i środkami psychoaktywnymi).

Wszystkich ich dotyczy jeden problem, o którym pisałem szerzej w rozdziale o predykcjach. Nie jestem tu, by rozsądzać, kto ma rację, między falsyfikacjonizmem, a postmodernizmem (na przykład), ale jaką filozofię byśmy nie wybrali, z tych względnie spójnych jak na dzisiejsze czasy, to pozycja tychże panów jest absurdem. Mają nienaukowe poglądy, zwłaszcza jak na standard falsyfikacjonizmu, jednak uważają je za naukowe. Z drugiej zajadłe atakują religię jako “nienaukową”, bądź coś w tym rodzaju, rzadko mówiąc, co precyzyjnie mają na myśli. Można tu wskazać nefalsyfikowalne i kontrowersyjne socjobiologiczne poglądy Dawkinsa ([DD] s. 110). Sam Harris “odkrył” zaś, że “nauka” może ustalić wartości moralne (książka p.t. “Moral Landscape”). W dołączonym eseju “Clarifying the Landscape” [SHa] tłumaczy, co on rozumie przez metodę naukową.

Esej ten jest próbą zrównania różnych niezbyt precyzyjnych metodologicznie dziedzin nauki (z jego własną na czele) z fizyką, co jest absurdem.

“Bronię zasadniczo jedności wiedzy, że granice między dyscyplinami są jedynie konwencjami”

“Czasami jedność wiedzy jest bardzo łatwa to zobaczenia: czy jest naprawdę granica między prawdami fizyki i tymi biologii - nie.”

Nawet dziecko i buszmen jest w stanie prędzej czy później stwierdzić, że fizyka (tak jak jest uczona w szkole i na studiach) jest czymś sympatycznym, bo pozwala nam przewidzieć z ogromną dokładnością to, czego w inny sposób byśmy wiedzieć nie mogli - inaczej rzecz się ma z biologią, i zupełnie inaczej z (pseudo)psychologią. Harris musi to zamaskować:

“Jestem zdziwiony, że niektórzy myślą o nauce w sensie tytułów naukowych, budżetów i architektury, a nie logicznych i empirycznych intuicji które pozwalają formułować uzasadnione sądy o świecie”

“Niekórzy” (niestety widać nieliczni) myślą o nauce w sensie jej metody, głównie zbioru elementarnych przesłanek rozumowania naukowego. A intuicja to właśnie przekonania pojawiające się bezpośrednio, bez świadomego operowania przesłankami przy pomocy rozumu. Czyżby Harris miał takie pozarozumowe poznanie tego, co jest naukowe lub nie? Na to wygląda. Patrz, to jest “łatwe do zobaczenia”, że nie ma “granicy” między “prawdami” fizyki i biologii, po prostu ja tak myślę i tak musi być.

Zauważmy, że “nauka” tu nie tylko definiuje wartości. Nauka Harrisa nawet *ma wartości*, oto więc epistemologia i aksjologia po tysiącach lat stała się jednym. Co to są te “wartości” nie wiadomo, ale Harris twierdzi, że jeśli światowej sławy genetyk Collins mówi, że Bóg obdarzył człowieka duszą nieśmiertelną, wolną wolą i moralnością, on te wartości “podważa każdym słowem”. Chodzi mu więc pewnie o zwyczajny materializm.

Część pozycji Harrisa i Dawkinsa byłaby do obronienia na gruncie postmodernizmu, zwłaszcza maksymy “wszystko się nada” Paula Feyerabenda. Problem w tym, że u Harrisa wcale nie “wszystko się nada” - na przykład różni religijanci podważają *wartości nauki*. To jest gwóźdź programu - fizyk Stenger może usiłować wyrzucić za burtę religię - biorąc za metodę falsyfikacjonizm, a to że wyfrunie za nią również i Harris i mu podobni, to ofiara na którą jest gotów. Harris takiego luksusu nie ma - zaś marne efekty tego konundrum widać wyżej.

Przykładów takiego materializmu w “naukowym” ornacie można mnożyć - i to są niestety na ogół bardzo popularne książki i osobistości (czterej z nich, Dennet, Dawkins, Hitchens i Harris nazwali się swego czasu czterema jeźdźcami apokalipsy). Szerszą krytykę odkryć tejsze “nauki” można znaleźć w różnych książkach np “Diabelskie urojenie” Davida Berlinskiego, “Dawkins’ Delusion” Harrego Calahana.

Załącznik.

Poniższe świadectwa są w źródłach w języku angielskim i zostały przeze mnie przetłumaczone na język polski, chyba by sprecyzowano inaczej. Pochodzą z

książek Stanleya Jakiego [slj], Johna de Marchi [DM2], Idalino Costa Brochado [CB] i innych źródeł.

Świadek Jose Maria Almeidy Garret: ([DM2] s. 139, [CB] s. 175, [slj]), (oryginał po portugalsku w [DCF] s. 149 i w "Os Episodios. . .", [DCF] s. 577)

"Musiało być to około drugiej czasu urzędowego i około południa słonecznego. Słońce przebiło się przez gęste chmury i świeciło jasno i intensywnie. Zwróciłem się w kierunku magnesu który przyciągał wszystkie spojrzenia i zobaczyłem je jako dysk z jasno widoczną krawędzią, świetlisty i błyszczący - ale taki który nie ranił oczu. Nie zgadzam się z porównaniem które słyszałem w Fatimie - że to matowy srebrny dysk. Był to raczej czystszy, bogatszy, jaśniejszy kolor - coś jak połysk perły. Nie przypominał księżyc w pogodną noc - bo patrzenie nań sprawiało wrażenie, że to żyjący organizm. Nie był sferyczny jak księżyc i nie miał podobnej barwy, odcienia czy zacielenia. Wyglądał jak oszklone koło z macierzy perłowej. Nie mógł być pomyłony ze słońcem widzianym przez mgłę (nie było wtedy mgły, z resztą), bo obraz nie był zamglony, ciemny i rozproszony. W Fatimie to (dysk - K.Z.) dawało światło i ciepło i widać je było wyraźnie - z łatwo widoczną krawędzią."

"Niebo było usiane lekkimi chmurami. Chmury przechodziły ze wschodu na zachód i nie przestaniały światła słońca - dając wrażenie przechodzenia za nim - choć czasem białe cętki przybierały różową i niebieską barwę przechodząc przed słońcem. Nadzwyczajne było to, że można było skupić wzrok na tym piecu światła i ciepła bez bólu ani oślepienia źrenic. Fenomen, z wyjątkiem dwóch przerw gdy słońce wydawało się wypuścić promienie błyszczącego gorąca, które zmusiły nas by odwrócić wzrok, musiał trwać około 10 minut."

"Słońce nie było nieruchome i nie było to iskrzenie ciała niebieskiego - kręciło się wokół siebie. Nagle usłyszałem wrzawę, okrzyk przerażenia całego tłumu. Słońce wirując dziko jakby uwolniło się z firmamentu i ruszyło w stronę ziemi groźnie, jakby chcąc ją zmiażdżyć swoją wielką, ognistą masą. Okropne uczucie to było"

Podczas fenomenu, który właśnie opisałem były zmiany kolorów powietrza. Patrząc na słońce zauważyłem, jak wszystko ciemnieje. Patrzyłem na najbliższe obiekty, a potem aż po horyzont. Widziałem wszystko w kolorze ametystu. Obiekty wokół mnie, niebo i atmosfera, były w tym samym kolorze. Dąb nieopodal rzucał cień w tym kolorze na ziemię.

Obawiając się, że cierpię na uszkodzenie źrenic, nieprawdopodobnie wyjaśnienie, bo wtedy nie widziałbym na purpurowo - odwróciłem się i zamknąłem oczy, zakrywając je rękami, by odciąć dostęp światła. Nadal będąc odwrócony, otworzyłem oczy i zobaczyłem tak samo purpurowy krajobraz.

Wrażenia nie przypominały zaćmienia i patrząc na słońce dostrzegłem, że atmosfera się oczyściła. Niedługo później usłyszałem wieśniaka

nieopodal wołającego z zaskoczeniem: "Proszę spojrzeć, ta pani jest cała żółta". I tak naprawdę wszystko, blisko i daleko, zmieniło się przybierając kolor żółtego adamaszku. Ludzie wyglądali jakby mieli żółtaczkę, (...) moja własna ręka była tego koloru.

Artykuły Avelino de Almeidy z "O Seculo" i "Ilustracao Portugesa"
[bla], [DM2] s. 137

"O Seculo" - 16 października 1917

"Widzimy jak ogromny tłum odwraca głowy w kierunku słońca które wygląda zza chmur w pełnym zenicie. Słońce przypomina matowy srebrny talerz i można na nie patrzeć bez najmniejszego wysiłku - nie pali i nie oślepia. Można by powiedzieć, że trwa jakieś zaćmienie. Ale nagle wielka wrzawa się podnosi i najbliżsi widzowie krzyczą "Cud, cud". Przed zdumionymi oczyma tych ludzi, których postawa przenosi nas do czasów biblijnych, którzy bladzi ze strachu patrzyli w niebo z odkrytymi głowami, słońce dygotało i wykonywało niewidziane nigdy wcześniej gwałtowne ruchy. "Tańczyło" wedle typowych określeń chłopów"

"Ludzie wtedy zaczęli się dopytywać kto, co widział. Wielka większość widziała drżenie i taniec Słońca, inni potwierdzili, że widzieli twarz Świętej Panny, jeszcze inni przysięgali, że słońce wirowało jak fajerwerk i że zbliżyło się do Ziemi jakby chciało spalić ją swoimi promieniami. Niektórzy widzieli sukcesywne zmiany kolorów."

"Ilustracao Portugesa" - 29 października 1917

"Widziałem, że deszcz przestał padać o przewidzianej porze. Gęsta masa chmur rozstąpiła się i słońce - dysk z matowego srebra pokazało się w zenicie i rozpoczęło swój konwulsyjny taniec, który wielka liczba osób porównała z tańcem serpentynowym, tak piękne i wspaniałe były kolory kolejno zdobiące tarczę słoneczną."

"Nie wystarczy to by zaspokoić twoje życzenie, ale moje oczy i uszy z pewnością nie widziały ani nie słyszały różnych rzeczy, a niewielu było takich których nie wzruszyła wielkość tego spektaklu, wyjątkowego i nade wszystko wartego badań i przemyśleń."

prof. Goncalo Almeida Garret - 3 grudnia 1917 ([slj], [DI], s.11, oryginał portugalski [DCF] s. 146)

" 1. Zjawisko trwało 8 do 10 minut 2. Słońce straciło oślepiającą jasność, przybierając niby księżycowy połysk, tak, że łatwo było je oglądać. 3. Trzy razy słońce wydawało się wirować na obrzeżach, strzelając iskry, jak znane fajerwerki. 4. Ten ruch, pojawiający się i przerywany trzy razy, był szybki. 5. Słońce stało się fioletowe a następnie żółte, rozpościerając ten kolor na ziemię, (potem - K.Z.) odzyskało swój blask i jasność, sprawiając, że nie można było na nie już patrzeć. 6. To wszystko stało się krótko po południu, w okolicach zenitu (co jest bardzo ważne). Nie uważam tego zjawiska za astronomiczne, ale atmosferyczne na tle słońca, z efektami blasku

księżycyca i rotacyjnego ruchu. Takie efekty są jednak nieprawdopodobne w zenicie, gdy wpływy meteorologiczne są słabe. "

“Maria de Martel Patricio”, " O Dia" z 19 października 2017 ([DM2] s.136, także [CB] i u innych)

“Słońce wyglądało jakby okryte całunem, tak że można było na nie patrzeć. Odcień nieba, macierz perłowa, zmienił się w coś w rodzaju jaśniejącej srebrnej płachty, która rozerwała się, gdy chmury się rozstąpiły, a srebrne Słońce, spowite szarą jasnością welonu wydawało się kręcić i wirować, otoczone kręgiem cofniętych chmur. Wzbil się wtedy krzyk z każdego gardła, padliśmy na rozmokniętą ziemię, my tysiące i tysiące stworzeń Bożych, które wiara wzniosła ku niebu. Światło stało się niebieskawe w wybornym odcieniu, jakby z witraży wielkiej katedry rozlewając się na wielką gotycką nawę. (...) Niebieski powoli znikł i światło wyglądało jakby z żółtego witraża. Żółte plamy były na twarzach, białych chustkach i ciemnych, szarych spódnicach świadków. Pojawiły się wszędzie w dębowym zagajniku na skałach, na ziemi. Wszyscy płakali, modlili się ze zdjętymi czapkami, przejeżdżając wspaniałym cudem na który liczone. Sekundy i minuty wydawały się godzinami, tak malownicze to było. Chmury płynęły z góry, w mglistym szarym świetle które okryło słońce. (...)”

“A Beira Baixa”, z 20 października ([slj], 73)

“Tysiące osób potwierdziło, że widziało to zjawisko. Deszcz lał się strumieniami. Przestał o przewidzianym czasie objawienia, jakby posłuszny głosowi”widzących" którzy powiedzieli, że nie będzie trzeba już trzymać parasoli otwartych.”

“Słońce się pojawia, świeci dziwnym światłem, widziane jak gdyby było księżycem w pełni. Jego światło przechodzi stopniowe przemiany, raz czasem jakby dysk słoneczny był otoczony pierścieniem ognia, czasem jak srebrna metalowa miska. Wydaje się kręcić wokół swojej osi szybko i sprawia wrażenie urwania się z orbity i rzucenia się na Ziemię, produkując gwałtowne ciepło. Nikt w dobrej wierze niczemu z tego nie zaprzecza. Słyszeliśmy to od tych co to widzieli i listy przesłane z Fatimy to potwierdzają. Czy było to zjawisko naturalne, które powtórzyłoby się w identycznych warunkach atmosferycznych? Zjawisko elektryczne, jak niektórzy próbują twierdzić? Nie wiemy, ani nie myślimy, że do nas należy się wypowiedzieć na tak delikatny temat”

“Diario de Noticias” ([CB], s. 153) z 15 października 1917:

“Masowa sugestia natychmiast złapała te tysiące wierzących i ciekauskich. Wielka liczba osób otworzyła parasole - a dzieci nakazały je zamknąć; wówczas wedle świadectwa tysięcy osób - wydarzyła się dziwna rzecz. Słońce - wyglądające na dysk matowego srebra - poruszało się w okręgu - jakby napędzane elektrycznością - wedle świadectwa wybitnych ludzi którzy oglądali to wydarzenie”. I tysiące poddanych sugestii (kto wie czy nie zwiódło ich światło słońca, kóre pierwszy raz widzieli tego dnia) padło na ziemię, płacząc i trzymając

się za ręce.”

Maria de Lemos Queiros, list do redakcji “Correio da Beira”, 11 listopada 1917 ([DCF], s.127 po portugalsku i [slj] s.107)

“Minuty później (po tym jak Łucja powiedziała, że widzi objawienie, K.Z.), po przyjsciu pastuszków, dokładnie w przewidzianym czasie (o godzinie pierwszej) przestało padać, a niebo do tej pory ciemne, rozpogodziło się trochę naprzeciwko obiecanego miejsca objawień, co instynktownie skierowało wszystkie spojrzenia w tamtym kierunku. Naprawdę była to chwytająca za serce scena, widziana przez 40 do 50 tysięcy ludzi. (...) Nie widzieliśmy Naszej Pani i nie uważamy się za tego godnych. Ale widzieliśmy potwierdzenie, nadprzyrodzone zjawisko słoneczne! (...) Jak mówiłam, o pierwszej, w miejscu gdzie chmury się rozstały, ze zdumieniem ujrzeliśmy srebrny glob, kręcący się trochę i przykrywany tu i ówdzie przez chmury. To się powtórzyło 3 razy w odstępach 3-4 minut. (...) Po tym preludium, król nieba (Słońce - K. Z.), jakby przestonięty przez chmury, ale nie całkowicie, ukazał się nagle w pełnym splendorze, bardzo różny od swojego zwykłego wyglądu, okryty czerwoną chmurą albo płomieniem. Po paru chwilach glob nerwowo drżał, jakby poruszany elektrycznością. Wydawał się rosnąć, próbując jakby przyspieszać i spadać na ziemię, wywołując moment strachu i radości.”

Joao Maria Lucio Serra, list opublikowany w “A Ordem”, 21 listopada, ([slj])

“oglądali słońce na tle błękitnego nieba, bez uszkodzenia źrenic intensywnym blaskiem ani żadnych problemów ze wzrokiem, podczas gdy ono pojawiała się w różnych kolorach, kręcąc się szybko, a czasami wydawało się urywać z nieba i zbliżać do Ziemi.”

Bibliografia

[slj] Stanley, Jaki - God and Sun in Fatima, 1999, RealViewBooks

[dem] Del Santo & Chiara Cardelli Foundations of Science volume 25, pages 827–843 (2020), Demolishing Prejudices to Get to the Foundations: A Criterion of Demarcation for Fundamentality, <https://link.springer.com/article/10.1007/s10699-019-09629-0#Sec3>

[MP] Stanley, Jaki - Miracles And Physics, p.28

[CB] Idalino Costa Brochado, “Fatima in The Light of History”, 1955, Bruce (oryginał wydany w 1948>

[pw] Why String theory is still not even wrong <https://blogs.scientificamerican.com/cross-check/why-string-theory-is-still-not-even-wrong/>

[dcf] Documentação Crítica de Fátima Seleção de documentos 1917-1930 <https://www.fatima.pt/en/documentacao/f001-documentacao-critica-de-fatima-selecao-de-documentos-1917-1930>

[JH] John Haffert, “Meet the witnesses of Miracle of The Sun” 1961

- [DM2] John de Marchi “Fatima: The Full Story”, 1986
- [WW] William Walsch “Our Lady of Fatima”, 1954
- [bla] “O Seculo” i “Ilustracao Portuguesa” o Fatimie, w przekładzie na angielski, John Nahrgang https://www.bluearmy.com/wp-content/uploads/2016/11/Episode-8_Newspaper-reports-from-Fatima-1917.pdf
- [jn] Joe Nickell. Looking for a Miracle: Weeping Icons, Relics, Stigmata, Visions and Healing Cures. 1993, Prometheus Books
- [Am] Anomalous precession of Mercury, Wikipedia, październik 2021 https://en.wikipedia.org/wiki/Two-body_problem_in_general_relativity#Anomalous_precession_of_Mercury
- [KP] Karl Popper, Stanford Encyclopaedia of Philosophy <https://plato.stanford.edu/entries/popper/>
- [CC] Can we trust climate models?, J. C. Hargreaves and J. D. Annan, WIREs Clim Change 2014, 5:435–440. doi: 10.1002/wcc.288
- [SM] Ellis, G., Silk, J. Scientific method: Defend the integrity of physics. Nature 516, 321–323 (2014). <https://doi.org/10.1038/516321a>
- [Lad] J. Ladyman, ‘Understanding Philosophy of Science’, 2002, Routledge
- [Lev] Paul R. Gross, Norman Levitt, Higher Superstition: The Academic Left and Its Quarrels with Science
- [Sok] A. Sokal, “A Physicist Experiments with Cultural Studies”, Lingua Franca, 5.10.2007
- [Mcc] „Evidence for Visions of Virgin Mary” Kevin McClure
- [fet] “A Fetish for falsification and observation holds back science” <https://aeon.co/essays/a-fetish-for-falsification-and-observation-holds-back-science>
- [Rdav] The Significance of Non-Empirical Confirmation in Fundamental Physics, <http://philsci-archive.pitt.edu/12791/>
- [econ] <<https://aeon.co/essays/how-economists-rode-maths-to-become-our-era-s-astrologers> >
- [cl] PHOTOGRAPHIC EXPOSURE CALCULATION - A HISTORY, Chris Lord, https://www.brayebrookobservatory.org/BrayObsWebSite/HOMEPAGE/PHOTO_EXP_CALC_HIST.html
- [Jn] “Looking for a Miracle”, Joe Nickell, wersja Kindle
- [SR] “Miracles”, Scott Rogo, s. 227-232 ISBN 9780809255962
- [GL] “Supernatural, Occult and the Bible”, Gerard Larne, 196
- [AR] “Miracles, Opposing Points”, Arvey, s. 70-71
- [Dl] “Fatima pictures and testimonials: in-depth analysis”, Philippe Dalleur, Scientia et Fides, Vol. 9 No. 1 (2021>, <https://apcz.umk.pl/SetF/article/view/SetF.2021.001>

- [BR] “Fatima Miracle Claims All Wet” Benjamin Radtford <https://skepticalinquirer.org/2019/05/fatima-miracle-claims-all-wet/>
- [BR2] “The Lady of Fatima and Miracle of The Sun” <https://www.livescience.com/29290-fatima-miracle.html>
- [ST] Stacja Ateizm, “Cuda - Bóg”, <https://youtu.be/PCMvkx-NYiw?t=1166>
- [se] Hanneke Weitering “1st Photo of a Total Solar Eclipse Was Taken 166 Years Ago Today” <https://www.space.com/37656-first-total-solar-eclipse-photo-ever.html>
- [Sch] Lisa Schwebel, “Apparitions, Healings, and Weeping Madonnas: Christianity and the Paranormal”, 2004
- [Rah] Visions and prophecies, Karl Rahner, 1963
- [MST] “The whole truth about Fatima : Volume 1 Science and the Facts” Michel de la Sainte Trinité, 1989, Buffalo NY
- [ms] Auguste Meessen, Apparitions and Miracles of the Sun, International Forum in Porto “Science, Religion and Conscience” October 23-25, 2003
- [SK] Excess argon in K-Ar and Ar-Ar geochronology, Kelley, Simon, *Chemical Geology*, 188(1-2) pp. 1–22.
- [Plat] Stanford Encyclopaedia of Philosophy, “Miracles” <https://plato.stanford.edu/entries/miracles/#ImpHumMir>
- [LC] “The Problem of Miracles: A Historical and Philosophical Perspective”, William Lane Craig , <https://www.reasonablefaith.org/writings/scholarly-writings/historical-jesus/the-problem-of-miracles-a-historical-and-philosophical-perspective>
- [cc] “Atheism and the Assumptions of Science and Religion”, Chen, Christina S. (2009), *Lyceum*. X (2): 1–10.
- [Kh] Frank Pajares, “Structure of Scientific Revolutions”, outline and study guide <https://www.uky.edu/~eushe2/Pajares/Kuhn.html>
- [SHa] Sam Harris, “Clarifying the Landscape”, <https://www.samharris.org/blog/clarifying-the-landscape>
- [DD] “Dawkins Delusion”, Harry Calahan, 2007, ISBN 9781847530950